Cena numeru 3 zł

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) WTOREK 7 LUTEGO 1950 ROKU Nr 38 (1319)

SENSACYJNE ZEZNANIA
francuskiego szpiega Robineau
Dyplomaci francuscy i angielscy
prowadzili akcję szpiegowską i sabotażową w Polsce

SZCZECIN. (PAP). Zeznając w pierwszym dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, oskarżony Andre Robineau przyznał się do winy, wymieniając szereg francuskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, którzy prowadzili robotę szpiegowską, zdobywając m. in. plany stoczni w Elblągu, która— jak wiadomo — padła ofiarą wielkiego sabotażu. Robineau zeznał o wymianie informacji szpiegowskich dokonywanej na terenie Polski między wywiadem brytyjskim i francuskim, zaś ujawnione przez niego rewelacyjne szczegóły instrukcji szpiegowskich wykazały, że już od dawna rząd francuski sposobił się do konfliktu dyplomatycznego z Polską. Zeznania te obaliły lansowane przez Francję tezy, jakoby źródłem tego konfliktu było dopiero aresztowanie w Polsce szpiega Robineau.

Rozprawie, która toczy się w wielkiej sali szczecińskiej WRN, przysłuchuje się ponad 800 osób. **Obecny jest oficjalny obserwator z ramienia rządu Republiki Francuskiej. II sekretarz ambasady w Warszawie, p. Jacques Martin, pełniący obowiązki konsula Republiki Francuskiej w Szczecinie, p. Georges Estrade oraz obserwator z ramienia paryskiej Izby Adwokackiej, adwokat Maurice Allehaut.** Przybyły rodziny oskarżonych, m. inn. ojciec Andre Robineau. Między 20 przedstawicielami prasy światowej, którzy śledzą przebieg rozprawy, — znajduje się również warszawski korespondent czechosłowackiej agencji prasowej CTK — p. Karel Hrabal oraz specjalny wysłannik praskiego dziennika „Rude Pravo" — p. Ladislas Skalicky. Sądowi przewodniczy ppłk. Alfred Janowski, oskarżenie popiera prok. ppłk. Kazimierz Golczewski, zaś obrony oskarżonych obywateli francuskich podjęli się znani adwokaci — Maślanko z Warszawy i Wiącek z Gdańska. Oskarżeni obywatele polscy bronieni są z urzędu przez trzech adwokatów szczecińskich.

Robineau przyznaje się

Po odczytaniu aktu oskarżenia, składał zeznania w języku francuskim osk. Andre Robineau, — 26-letni, korpulentny brunet, który przyznał się do winy, wyjaśniając, że „podlegał swym władzom wojskowym".

Do Polski — jak mówi — **przyjechał na zaproszenie ojca, dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie. W Warszawie poznał mjr. Humn, który po kilku rozmowach, zaproponował mu pracę dla francuskiej służby wywiadowczej. Kiedy oskarżony wyraził swą zgodę, Humn poznał go z wicekonsulem Bardet, przedstawiając go jako jego przyszłego zwierzchnika. Bardet kazał Robineau udać się do Gdańska, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko sekretarza w firmie „Veritas". Oskarżony wyjaśnia, że na terenie Gdańska przebywał do końca czerwca 1948 roku i „zapoznawał się z terenem, a jednocześnie z niektórymi obiektami wojsk wymi".**

W czerwcu 1948 r. przeniesiono go do Szczecina na stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego. „Po przyjeździe do tego miasta — zeznaje Robineau — **pomagałem p. Bardet w jego pracy, a następnie zacząłem nawiązywać kontakty z niektórymi z jego agentur, które miałem objąć w związku z objęciem przez p. Bardet stanowiska wicekonsula w Gdańsku".**

Pierwsze kontakty szpiegowskie

Oskarżony mówi o swych kontaktach szpiegowskich, wymieniając m. inn. wszystkich pozostałych oskarżonych, dalej niejakich: Matuszka, Żukowskiego oraz braci Reinholz. Charakteryzując działalność tych agentów, stwierdza, że osk. Borkowski dostarczył mu m. inn. 15 planów terenów wojskowych oraz plany miast, na których zaznaczono miejsca postoju jednostek wojskowych, fabryki oraz urzędy, a także dane o numerach jednostek wojskowych i blankiety PUR-u. Inni agenci — Matuszek i Żukowski, dostarczyli listy przejazdów transportów kolejowych przez pewne miasto i plany dworców, zaś Klimczak — plany central elektrycznych. **Podobne informacje otrzymał oskarżony od osk. Pielackiego, który też zgodził się na zainstalowanie u niego w domu radiostacji nadawczej.**

Robineau wyjaśnia, że będąc w kwietniu 1949 r. w Paryżu przeszedł tam z polecenia p. Bardet kurs radiotelegraficzny.

Szkolenie zastępców na wypadek „konfliktu"

PRZEWODNICZĄCY: Jaką osobę Bardet typował na radiotelegrafistę, jeśli chodzi o jej strukturę fizyczną?

OSKARŻONY ROBINEAU: Typował osobę mającą lat ponad 50, względnie niezdolną do służby wojskowej.

PRZEWODNICZĄCY: Dlaczego akurat osoba o tej konstrukcji fizycznej potrzebna była p. Bardet?

OSK. ROBINEAU: Człowiek taki był właśnie potrzebny, aby mógł dostarczać do Francji materiały drogą radiową w wypadku wyjazdu Francuzów z Polski.

PRZEWODNICZĄCY: W związku z czym mieli ci Francuzi wyjeżdżać z Polski?

OSK. ROBINEAU: To było przewidziane na wypadek jakiegoś konfliktu.

PRZEWODNICZĄCY: Czyli na wypadek wojny?

OSK. ROBINEAU: Niekoniecznie.

Radiostacja — dla przekazywania informacji szpiegowskich

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że dostarczył Borkowskiemu szyfr oraz aparat, na którym uczył się on nadawać. Robineau polecił też Borkowskiemu, aby nauczył się Morse'a. Takie same zlecenie dał Pielewskiemu.

Obok przyjmowania raportów od dawnych agentów — Robineau werbował nowych.

W grudniu zaangażował Kazimierza Rachtana, któremu zlecił zajęcie się terenami lotniczymi w pewnych miastach. Januszowi Reinholzowi polecił dostarczanie informacji o obiektach wojskowych rejonu, w którym zamieszkiwał, jak również wynalezienie agenta w rejonie Poznania. Reinholz zaproponował wówczas swego brata, Lecha. Obaj dostarczyli od lipca — jak stwierdza Robineau — 2 albo 3 informacje — o charakterze wojskowym.

Grzybowski, którego oskarżony poznał przez Rachtana, zaangażowany został do pracy szpiegowskiej we wrześniu 1949 r. Również i on dostarczył kilku informacji o charakterze wojskowym. Francuz Drouet pozostawał z Robineau w kontakcie od lipca 1948 roku. Robineau stara się zbagatelizować jego rolę, ale przyznaje, że dostarczane wiadomości dotyczyły terenów lotniczych i wojskowych.

Szpiegowskie instrukcje wicekonsula Bardet

Następują pytania Sądu dotyczące treści pisemnej instrukcji, udzielonej Robineau przez wicekonsula Bardet.

PRZEWODNICZĄCY: Na jakie tereny polecił Bardet zwrócić w swojej instrukcji oskarżonemu szczególną uwagę?

OSK. ROBINEAU: Specjalnie na wybrzeże północne i północną granicę Polski.

PRZEWODNICZĄCY: A tereny nad brzegami morza?

ROBINEAU: Instrukcja dotyczyła również terenów przybrzeżnych.

Plany lotnisk wojskowych, fabryk i portów

Jak wynika z dalszych odpowiedzi oskarżonego, instrukcja polecała dostarczanie **planów i ustalanie na tych planach lotnisk, obiektów przemysłowych i urzędów.** Robineau miał w miarę możności podawać liczbę robotników w poszczególnych fabrykach, oraz skład personelu i nazwiska kierowników urzędów. Dotyczyło to m. in. Urzędu Bezpieczeństwa. Mowa była również o umiejscowieniu więzień, o gazowniach, elektrowniach, filtrach, o stanie wszelkiego rodzaju dróg, o budynkach partyjnych PPR i PPS (było to przed zjednoczeniem partii robotniczych — przyp. red.). Wywiad francuski interesował się również działalnością tych partii.

Zwierzchnicy Robineau domagali się też danych, dotyczących organizacji „Służba Polsce" oraz żądali nazwisk prezydentów i burmistrzów miast. Interesowali się nastrojami ludności wiejskiej w związku z organizowaniem spółdzielni produkcyjnych na wsi oraz reakcją społeczeństwa na rozwój stosunków między Kościołem i Państwem.

Przewodniczący powraca do sprawy lotnisk. Z odpowiedzi Robineau wynika, że dane dotyczące tych obiektów miały być, w myśl instrukcji, bardzo szczegółowe: miały uwzględniać rozmieszczenie hangarów, pól startowych, dróg prowadzących na lotnisko, zbiorników z benzyną, składów amunicji, radiostacji, radaru, ilości i rodzajów aparatów, ich obsługi, obrony przeciwlotniczej, a nawet wysokości drzew i rodzaju gleby.

PRZEWODNICZĄCY: A dlaczego wywiad francuski tak się interesował wodą na lotnisku?

OSK. ROBINEAU: Nie wiem.

PRZEWODNICZĄCY: Co oskarżony miał wpisać pod rubryką „woda"?

OSK. ROBINEAU: Sposób dostarczania wody dla użytku personelu.

PRZEWODNICZĄCY: Czy była rubryka, która zapytywała czy lotnisko jest czynne, czy też nieczynne?

OSK. ROBINEAU: To było najważniejsze.

Robineau charakteryzuje dalej „dwa etapy" swojej działalności. Pierwszy etap wiąże się z pobytem Robineau w Gdańsku i Robineau określa go jako „szkołę praktyczną" działalności wywiadowczej. W drugim etapie Robineau występuje, według swego własnego określenia, jako „agent wywiadu".

Robineau — członek partii de Gaulle'a

Robineau odpowiadał następnie na pytanie prokuratora. Zeznał, że w czasie wojny służył w marynarce francuskiej na statku, który przewoził transporty ze Stanów Zjednoczonych do Szkocji. Po wojnie studiował sztukę dekoracyjną w Portugalii, a później we Francji.

PRZEWODNICZĄCY: Jaki właściwie zawód posiada oskarżony?

OSK. ROBINEAU: Agent służby wywiadowczej.

PRZEWODNICZĄCY: Do jakiej partii politycznej oskarżony należał?

OSKARŻONY: Do RPF. (Jak wiadomo, RPF jest partią de Gaulle'a — przyp. red.).

Oskarżony zeznaje dalej, że do Szczecina przybył, aby zająć miejsce Bardet'a, który był kierownikiem siatki wywiadowczej na tym terenie. **Uprzednio Robineau skontaktował się z konsulem francuskim w Gdańsku, Aberer. W konsulacie szczecińskim objął oficjalne stanowisko sekretarza.**

PRZEWODNICZĄCY: Czy za pracę wykonywaną w konsulacie ktoś oskarżonemu płacił?

OSKARŻONY: Nikt mi nie płacił, gdyż była to praca minimalna. Pracowałem tam od godziny 9 do 12.

Robineau dodaje, że **począwszy od 1948 r. nie wykonywał już właściwie żadnej pracy dla konsulatu. Raporty szpiegowskie sporządzał zarówno w godzinach urzędowania w konsulacie, jak i poza godzinami oficjalnych zajęć.**

PROKURATOR: Czy oskarżony był oficjalnie na etacie konsulatu?

OSKARŻONY: Dokładnie tego nie wiem.

W dalszym ciągu zeznań **Robineau opowiedział o swej działalności szpiegowskiej, prowadzonej w okresie, kiedy oficjalnie był pracownikiem francuskiej firmy „Veritas" w Gdyni. Sporządzał on wówczas rysunki statków i okrętów znajdujących się w stoczni, zbierał wiadomości o portach i stoczniach, rysował plany portów z oznaczeniem położenia basenów, ilości dźwigów, dróg i węzłów kolejowych, głębokości basenów itp.**

Firmę „Veritas", której zarząd znajdował się w Paryżu, reprezentował w Gdyni Romieux. Robineau, zaopatrzony w przepustkę kapitanatu portu, którą wydano mu jako pracownikowi firmy „Veritas", **miał swobodę poruszania się w porcie z prawem wchodzenia na statki.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Czynem powitamy
Międzynarodowy Dzień Kobiet
Masowe zobowiązania na dzień 8 Marca

Na apel **kobiet** zatrudnionych w **Zakładach im. Stalina**, odpowiedziały licznie robotnice, zatrudnione w przemyśle dziewiarskim.

W PZZPP Nr 2 cała załoga kobieca postanowiła w bieżącym miesiącu **podnieść znacznie wydajność i jakość swej pracy. Stopkarki tow. tow. Krajewska, Badowska, Tokarska, Soczewska, Malborcińska, Wojciechowska i Patora podniosą ilość i jakość** swej produkcji od 5 do 7 procent. W cewiarni, tow. Jakubowska podniesie wykonanie swej bazy o 7 proc., Kiereś — o 5 proc., Dyrba — o 3 procent, Olczak — o 5 proc., Łompień — o 6 proc. Przeglądaczki tow. tow. **Rawicka, Fastym, Tyka, Bojko, Mikołajczyk, Chrobot, Roszak i Legion** wzmogą swą wydajność od 5 do 10 procent w stosunku do dotychczasowej.

W PZPDz. Nr 3 Koło Ligi Kobiet i członkinie Komisji Kobiecej postanowiły zorganizować 10 zespołów, które podniosą swą wydajność o 2,6 proc. 23 kobiety, które przystąpiły teraz do współzawodnictwa indywidualnego, podniosą o 3 procent ilość produkcji.

125 kobiet, pracownic umysłowych i płatnych godzinowo w **PZPDz. im. E. Plater**, postanowiło poświęcić w ciągu miesiąca jedną godzinę pracy, przeznaczając uzyskane w ten sposób kwoty na rzecz dzieci w „Sienkiewiczówce". Zespoły produkcyjne z krojowni, cewiarni i dziurkarni zobowiązały się podwyższyć swe bazy akordowe od 1,5 do 2 procent, tow. tow. Halicka, Kałużna i Juszkiewicz zmniejszą odpadki o 2 procent.

* * *

Piękne zobowiązanie podjęły kobiety z PZPB Nr 17. Postanowiły one przepracować do dnia 8 marca dodatkowo po 1 godzinie tygodniowo, przeznaczając uzyskane za to wynagrodzenie na pomoc dla reemigrantów z Francji.

Czyn tow. Markiewki
podejmują robotnicy całego kraju

KATOWICE (PAP). — **Zainicjowana przez Wiktora Markiewkę, nowa, wyższa forma współzawodnictwa — współzawodnictwo długofalowe obejmuje coraz szersze rzesze robotników, przenikając z kopalń do hut, fabryk i przemysłu budowlanego.**

W walce o podniesienie wydajności długofalowe zobowiązania produkcyjne zgłaszają obecnie masowo śląscy robotnicy budowlani, postanawiając w ciągu r. b. wysoko przekraczać swe normy.

Zespoły trójek murarskich PPB Nr 3 w Katowicach odpowiedziały na apel Markiewki postanowieniem **realizowania swej normy w 160 proc. w ciągu r. 1950.**

Wysokie zobowiązania podjęły również zespoły rzemieślników PPB w Chorzowie. Zespół tynkarzy **zobowiązał się wykonywać w r. b. 300 proc. normy.** Zespół ciesielski postanowił osiągnąć **270 proc. normy.** Zespół zbrojarzy **podniesie swą wydajność do 260 proc. normy, a zespół murarski o 255 proc.**

„W pełni oceniam szczerość intencji Rządu"
Wypowiedź ob. Bolesława Banaszewskiego — szambelana papieskiego z Piotrkowa

Szambelan papieski, ob. Zygmunt Banaszewski z Piotrkowa, oświadcza: „Jako uczestnik pierwszej po wojnie krajowej narady zrzeszenia chrześcijańskiego „Caritas" stwierdzić muszę, że rozsiewane przez wsteczne jednostki plotki o rzekomej „walce" z religią są całkowicie bezpodstawne. Najlepszym dowodem wręcz przeciwnego ustosunkowania się czynników miarodajnych może przecież służyć ostry wyrok sądowy, wydany na studentów Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, którzy usiłowali przeszkodzić katolikom w procesji Bożego Ciała.

Rząd Rzeczypospolitej gorąco pragnie nawiązania ścisłej współpracy z Kościołem. Sam pan Premier wyraził w imieniu Rządu nadzieję, iż współpraca ta zostanie w końcu nawiązana.

My, działacze katoliccy, z całego serca pragniemy zlikwidowania istniejących jeszcze różnic między wyższą hierarchią kościelną a Państwem. W ogóle przemówienie premiera Cyrankiewicza wywarło na mnie wielkie wrażenie. Zapewniono bowiem opiekę Rządu Polskiego dla tak ważnego i mającego tak piękne cele stowarzyszenia charytatywnego, jakim jest „Caritas". W pełni oceniam jasność i szczerość intencji Rządu, który, jak to dobrze zrozumiałem, kieruje się troską o dobro i coraz lepsze warunki życia ogółu ludzi pracy w naszym kraju."

Doświadczenia związkowców radzieckich
— wzorem dla ruchu zawodowego w Polsce
Tow. Al. Zawadzki o wizycie polskich działaczy związkowych w Moskwie

MOSKWA (PAP) — Po 12-dniowym pobycie w Moskwie, udali się w drogę powrotną do kraju członkowie polskiej delegacji związkowej — przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki i zastępca przewodniczącego — Tadeusz Ćwik. Przed odjazdem z Moskwy tow. Aleksander Zawadzki podzielił się z przedstawicielem TASS wrażeniami z pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

W czasie pobytu w Moskwie — oświadczył przewodniczący CRZZ — zaznajamialiśmy się z pracami radzieckich związków zawodowych, z pracami poszczególnych wydziałów WCSPS i organizacji związkowych w fabrykach i zakładach pracy.

Doświadczenie pracy radzieckich związków zawodowych — aktywnych uczestników budownictwa socjalistycznego, wychowanych przez partię Lenina — Stalina, posiada olbrzymie znaczenie dla narodu polskiego, który przystąpił do realizacji 6-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej, kładącego fundamenty socjalizmu w Polsce. Celem przejęcia tego doświadczenia, zwiedziliśmy największe moskiewskie zakłady przemysłowe i zaznajomiliśmy się z pracą organizacji związkowych, między innymi w zakładach samochodowych im. Stalina, w zakładach budowy obrabiarek „Krasnyj Proletarij", zaznajamialiśmy się z pracą kulturalnych i leczniczych instytucji organizacji związkowych. Niezwykle silne wrażenie pozostawiły na nas spotkania z radzieckimi działaczami związkowymi. Ludzie ci, którzy dawniej byli zwykłymi robotnikami, posiadają obecnie głęboką znajomość zagadnień produkcyjnych, wielkie doświadczenie pracy związkowej, którym chętnie podzielili się z nami. Wspaniałym przejawem systemu socjalistycznego są stosunki wzajemne między dyrekcją i robotnikami w radzieckich zakładach pracy. Łączy ich wspólny interes, prawdziwie pojęte koleżeństwo i pełne zrozumienie wzajemne.

Kontrola ruchu granicznego z Trizonią
ukróciła masowy przemyt towarów i kradzionego mienia
List generała Kotikowa do komendantów zachodnich sektorów Berlina

BERLIN (PAP) — Prasa berlińska opublikowała pismo przedstawiciela Radzieckiej Komisji Kontroli w Berlinie, gen. **Kotikowa do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina.**

List ten stwierdza, że twierdzenia trzech komendantów zachodnich sektorów Berlina, jakoby władze radzieckie mieszały się do ustanowionego regulaminu komunikacji pomiędzy zachodnimi sektorami Berlina i zachodnimi strefami Niemiec i jakoby ta ingerencja stanowiła próbę ograniczenia normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego między Berlinem a strefami zachodnimi — **pozbawione są wszelkich podstaw.**

W rzeczywistości punkty kontrolne na linii demarkacyjnej oraz na granicach zewnętrznego obwodu Berlina nadal ściśle przestrzegają zaleceń, zapewniających normalny ruch pasażerski i towarowy pomiędzy strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz pomiędzy poszczególnymi strefami a Berlinem.

Gen. Kotikow przytacza w swym liście liczne fakty, świadczące o tym, że przedstawiciele instytucji gospodarczych, firm handlowych, transportowych i ekspedycyjnych z zachodnich stref Niemiec i zachodnich sektorów Berlina **świadomie naruszają ustalony regulamin ruchu towarów i transportu między strefami zachodnimi a Berlinem, które to nadużycia w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przybrały charakter masowy.**

Z licznych przytoczonych w liście gen. Kotikowa przykładów wynika, **że okazywane na punktach kontrolnych dokumenty są nieprawidłowo wystawiane,** zawierają szereg usterek formalnych, a nawet poprawek i wykreśleń, wreszcie niektóre przepustki nie są datowane, poprawiane są nazwy towarów, a nieraz nie jest wskazana ilość towarów i ich waga.

Liczne i świadome naruszenie regulaminu międzystrefowego przez firmy Niemiec Zachodnich i zachodnich sektorów Berlina stworzyły atmosferę rozpasanej spekulacji i rozwoju kontrabandy. W ciągu trzech miesięcy na samym tylko kontrolnym punkcie Marienborn ujawniono **266 wypadków usiłowania przemytu.** Wśród zakwestionowanych towarów znajdują się również towary skradzione z przedsiębiorstw Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a dokumenty dowodzą, że na tego rodzaju towary wystawiał przepustki magistrat **Berlina** zachodniego. Pismo gen. Kotikowa przytacza liczne inne, analogiczne wypadki.

W tych warunkach — stwierdza w swym liście gen. Kotikow — niemiecka policja ludowa zmuszona była do przeprowadzania ścisłej kontroli towarów na autostradach i kolei, aby zapobiec próbom przemytu, w wyniku czego w poszczególnych wypadkach mogło nastąpić pewne opóźnienie w przepuszczaniu towarów i transportu.

UWAGA,
korespondenci i redaktorzy *gazetek ściennych!*

Dnia 9 lutego br. tj. w czwartek, o godzinie 18, odbędzie się w świetlicy przy ulicy Piotrkowskiej 86, I piętro, odprawa korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy.

Obecność obowiązkowa.

Redakcja
„Głosu Robotniczego".

Jak należy organizować spółdzielnię produkcyjną i pracować w niej, by stała się przodującą

Hilary Chełchowski

Zastępca członka Biura Politycznego, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR

Minęło pięć lat od chwili, gdy władzę w Polsce zdobył lud pracujący z klasą robotniczą na czele. Z każdym rokiem umacnia się władza ludowa. Z każdym rokiem wzrasta potęga gospodarcza kraju i dobrobyt mas pracujących. Odbudowują się zniszczenia i budują nowe miasta, fabryki i wsie. Wzrasta w szczególnie szybkim tempie produkcja przemysłowa, przekraczając przedwojenną o 75 proc. Osiągnięcia te należy zawdzięczać temu, że przemysł stał się własnością narodu, że z kapitalistycznego stał się socjalistyczny, oparty na planowej gospodarce, że pracująca w nim klasa robotnicza czuje się gospodarzem, czuje się odpowiedzialna za jego rozwój.

Nie możemy tego powiedzieć o rolnictwie, w którym mimo osiągnięć w zwiększeniu obszarów zasiewów i w zwiększeniu pogłowia bydła i trzody chlewnej, wzrost produkcji zbóż zaledwie osiągnął poziom przedwojenny, a produkcja mięsa i tłuszczu jest poniżej poziomu przedwojennego.

Z tego wynika, że produkcja rolnicza nie nadąża za tempem rozwoju produkcji przemysłowej, że obok rozwijającego się socjalistycznego przemysłu nie jest do utrzymania na dłuższy okres drobnotowarowa gospodarka chłopska, ponieważ wpłynęłaby ona na zahamowanie rozwoju przemysłu i tym samym rozwoju całej gospodarki narodowej.

Dlatego półtora roku temu Partia nasza jasno wskazała w jaki sposób podnieść produkcję rolniczą, wyzwalając zarazem lud wiejski od wszelkiego wyzysku, od biedy i zacofania, w jaki sposób wejdą chłopi na drogę socjalizmu.

Kurczy się baza społeczna bogacza wiejskiego

Marksizm - leninizm uczy nas, że droga budownictwa socjalistycznego jest drogą zaostrzającej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, z wyzyskiem człowieka przez człowieka, a w szczególności z wyzyskiem wsi przez bogaczy wiejskich.

W walce tej mamy szereg poważnych osiągnięć i doświadczeń, w szczególności na odcinku Rad Narodowych, spółdzielczości samopomocowej, ZSCh oraz aparatu państwowego.

Walka ta nie jest łatwa. Przypomnijmy sobie ile czasu i wysiłku trzeba było poświęcić, aby usunąć bogaczy od władzy w tych instytucjach. Przypomnijmy sobie jak kurczowo i z uporem trzymali się oni tych stanowisk, by zachować nadal swe wpływy i oddziaływanie na wsi, by w interesie osobistego bogacenia się, w interesie swych kumotrów, swej klasy — wykorzystać zagarnięte pozycje w życiu społecznym i państwowym, jak próbowali sabotować i zrywać politykę rządu w zakresie cen, skupu, wymiaru podatkowego itp.

Jednakże mimo wysiłków ze strony bogaczy wiejskich, zmierzających do zamazywania linii podziału wśród chłopów, wieś nasza w wyniku pracy ideologicznej naszej Partii i konkretnych posunięć gospodarczych Rządu Ludowego — coraz jaśniej zdaje sobie sprawę z tego, kto jest kapitalistą wiejskim, kto żyje z wyzysku, kto żeruje na nędzy i krzywdzie ludzkiej. Z dnia na dzień kurczy się coraz bardziej baza społeczna i gospodarcza, na której opiera się bogacz i spekulant wiejski.

Zasobna w maszyny, inwentarz i ziemię gospodarka bogaczy wiejskich służy im do ucisku, wyzysku i uzależnienia biedoty wiejskiej. Ona to jest źródłem ich siły w walce z władzą ludową.

Jedyna droga rozwoju gospodarki rolnej

Dlatego, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo, ażeby ostatecznie wyzwolić wieś spod wpływu bogaczy, należy stworzyć chłopom biednym i średniorolnym takie warunki, które umożliwią im przeciwstawienie się bogaczowi i znaczne jego ograniczenie również na odcinku gospodarczym. Osiągnąć to można przez skupianie małorolnych i średniorolnych gospodarstw w walce z bogaczem, przez podniesienie ich drobnej gospodarki na wyższy poziom, przez stworzenie takiej gospodarki, która obszarem ziemi oraz ilością maszyn, inwentarza, poziomem techniki, urodzajnością, a zatem i produkcją towarową, prześcignie gospodarkę kułacką.

To wszystko osiągnąć można tylko poprzez zespalanie w większe obiekty gospodarcze indywidualnych gospodarstw mało i średniorolnych chłopów, to znaczy przez organizowanie spółdzielni produkcyjnych na wsi.

Tylko spółdzielnie produkcyjne, przy pomocy aparatu agronomii państwowej, przy pomocy Państwowych Ośrodków Maszynowych potrafią podnieść gospodarkę zbożową, podnieść kulturę rolną, wprowadzając uprawę maszynami, stosując głęboką orkę traktorami, zaprowadzając płodozmian itd.

Najbardziej przodujący chłopi małorolni i średniorolni wyrywają się z zapleśniałych opłotków zacofania gospodarczego i śmiało wychodzą na szeroki gościniec postępu, techniki, nauki i wynalazczości w rolnictwie, ponieważ mają ku temu możliwości i warunki.

Państwo Ludowe idzie im z pomocą, aby ułatwić, udostępnić chłopom pracującym wszystko to, co jest potrzebne w rolnictwie w celu podniesienia go na wyższy poziom.

Organizując spółdzielnie produkcyjne nie należy zapominać o tym, że istnieje wróg klasowy, który utrudnia i przeszkadza w ich zorganizowaniu, rozsiewa plotki, słabszych straszy, innym grozi. A gdy spółdzielnia mimo to powstaje, usiłuje rozkładać ją od wewnątrz bądź poprzez urabianie sobie ludzi, bądź przez wejście do spółdzielni.

Bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim

Dlatego trzeba wzmóc czujność wśród członków spółdzielni i jej kierownictwa, oraz wśród tych, którzy opiekują się spółdzielnią tak od strony politycznej jak i gospodarczej.

Chłopi mało i średniorolni oraz bezrolni, organizując spółdzielnie winni zdawać sobie sprawę z tego, że budują siłę, która zdolna będzie pokonać przeciwnika. Chłopi ci winni rozumieć, że organizowanie spółdzielni produkcyjnej jest w ich interesie i dla ich dobra. Dlatego organizując spółdzielnię należy pamiętać, że organizujemy spółdzielnie produkcyjne **bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim.**

Jeśli aktyw w gromadzie i kierownictwo w powiecie tak zrozumie sprawę, to można śmiało powiedzieć, że powstają tam spółdzielnie na dobrych fundamentach, rokujące nadzieje szybkiego rozwoju.

Ale osiągając takie wyniki, nie wolno popadać w samozadowolenie z odniesionych zwycięstw przy zakładaniu spółdzielni i upajać się zbudowaniem mocnych fundamentów. Należy żyć troską o gospodarkę tej spółdzielni, należy w dalszym ciągu czuwać, czy nie grozi jej niebezpieczeństwo ze strony wroga klasowego, żerującego na warcholstwie lub nieudolności w pracy zarządu, a w szczególności przewodniczącego.

Szkolą się kadry fachowców

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i dla ich właściwego prowadzenia potrzebne są kadry fachowców, organizatorów, specjalistów i że tymi kadrami winni być w pierwszym rzędzie chłopi ze spółdzielni produkcyjnych.

Dlatego Departament POM i Spółdzielczości Produkcyjnej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych szkoli przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, księgowych, szkoli agronomów dla POM, szkoli traktorzystów i mechaników.

Ludzie ci jednak, mimo przeszkolenia, nie posiadając doświadczenia w pracy będą mieli trudności w wykonywaniu zadań i dlatego potrzebne jest, aby wszyscy członkowie spółdzielni zrozumieli konieczność harmonijnej współpracy, dyscypliny pracy, aby uświadomili sobie, że dobro spółdzielni, winno być troską każdego członka.

W każdej spółdzielni, jeśli ma ona przynieść dobro członkom i państwu należy prowadzić gospodarkę planową, gdyż bez planu nie ma kontroli wykonania, nie ma perspektyw, nie ma dyscypliny pracy, a wreszcie nie ma rezultatów pracy i wzrostu dobrobytu.

Dniówka obrachunkowa warunkiem rozwoju gospodarki zespołowej

Podstawą rozwoju gospodarki zespołowej jest praca członków spółdzielni. Ażeby członkowie szli chętnie do pracy, ażeby praca była dobrze wykonywana — należy wprowadzić dniówki obrachunkowe.

Co to jest dniówka obrachunkowa?

Po pierwsze — dniówka obrachunkowa jest miernikiem pracy, wykonanej przez każdego członka spółdzielni. Innymi słowy zależy ona od wykonania ustalonej normy. Np. za skoszenie kosą 0,30 ha średniego żyta, członek spółdzielni otrzymuje jedną dniówkę obrachunkową. Oczywiście, jeżeli skosi 0,45 ha, to otrzyma 1,5 dniówki obrachunkowej, jeżeli zaś skosi 0,60 ha, to otrzyma 2 dniówki obrachunkowe. Jeśli kosiarz skosi w ciągu jednego dnia 0,60 ha żyta, to znaczy, że wyrobił w ciągu jednego dnia 2 dniówki obrachunkowe.

Po drugie — dniówka obrachunkowa zależna jest od **rodzaju** wykonywanej pracy. W spółdzielni produkcyjnej prace są różne. Jedne wymagają większego, inne mniejszego wysiłku fizycznego lub umysłowego. Jedne wymagają większej, inne mniejszej kwalifikacji. Jedne wreszcie posiadają większe, inne mniejsze znaczenie dla ogólnej gospodarki spółdzielni.

Za pracę lekką, nie wymagającą specjalnego wysiłku czy też kwalifikacji, bądź też nie posiadającą większego znaczenia dla gospodarki ocena w dniówkach obrachunkowych winna być niższa, niż za pracę ciężką, bądź też wymagającą kwalifikacji, lub też posiadającą poważne znaczenie gospodarcze. Np. w ciągu jednego dnia roboczego można zaorać parą koni na średniej glebie 0,45 ha. W ciągu tegoż dnia można grabiarką zgrabić 6 ha. W ciągu tegoż dnia wreszcie można obsiać konnym siewnikiem trzymetrowym również 6 ha. W każdym wypadku wykonana zostanie w ciągu dnia norma. Jednakże dla każdego jest jasne, że o wiele mniej wysiłku trzeba włożyć przy grabieniu grabiarką, niż przy orce. A przy siewniku — prowadzący siewnik — oprócz wysiłku fizycznego winien posiadać również odpowiednie kwalifikacje. Dlatego niesłuszna byłaby jednakowa ocena wykonanych prac, uzależniona wyłącznie od wykonania normy. Słuszne natomiast będzie, kiedy wykonanie normy przy grabieniu oceni się w dniówkach obrachunkowych niżej, niż przy orce, a pracę przy siewie wyżej, niż przy orce. Np. za wykonanie normy (6 ha)przy grabieniu — 0,75 dniówki obrachunkowej. Za wykonanie normy (0,45 ha) przy orce — jedna dniówkę obrachunkową, a za wykonanie normy (6 ha) przy siewie — 1,25 dniówki obrachunkowej.

Tak samo należy przeprowadzić ocenę wszystkich innych prac, uzależniając ocenę w dniówkach obrachunkowych nie tylko od **ilości** (normy), ale i od **rodzaju** wykonanej pracy.

Tak więc dniówka obrachunkowa zależy od ilości i rodzaju wykonywanej pracy.

Osobisty wkład pracy określa udział w dochodzie spółdzielni

Pod tym względem ocena pracy w spółdzielniach produkcyjnych zbliżona jest do oceny pracy w przedsiębiorstwie państwowym (np. w fabryce lub majątku PGR). A jednak byłoby poważnym błędem utożsamianie dniówki obrachunkowej z dniówką fabryczną lub PGR-owską, tak jak poważnym błędem jest utożsamianie spółdzielni produkcyjnej z przedsiębiorstwem państwowym. (Wyraża to się np. w mechanicznym rozciąganiu zdobyczy socjalnych klasy robotniczej na spółdzielnie produkcyjne).

Spółdzielnia produkcyjna jest własnością określonej grupy chłopów — członków tej spółdzielni. Dochód tej spółdzielni jest ich wyłączną własnością. Wielkość tego dochodu uzależniona jest od pracy członków spółdzielni. Natomiast przedsiębiorstwo (fabryka, majątek PGR) nie stanowi wyłącznej własności robotników zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie, lecz jest własnością ogólnonarodową. Dlatego też dochód z tego przedsiębiorstwa nie jest dochodem zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie robotników, lecz stanowi część składową dochodu ogólnonarodowego. Płaca, jaką otrzymuje robotnik danego przedsiębiorstwa za dzień roboczy, tylko w nieznacznym stopniu (w formie premii) zależna jest od dochodu danego przedsiębiorstwa. Zależy natomiast głównie od dochodu całej gałęzi danego przemysłu, a w dużym stopniu i od dochodu ogólnonarodowego.

Inaczej przedstawia się sprawa w spółdzielni produkcyjnej. Członek spółdzielni produkcyjnej nie jest robotnikiem najemnym i nie otrzymuje płacy roboczej. Członek spółdzielni produkcyjnej jest **udziałowcem** w swojej spółdzielni. Dochód spółdzielni jest jego dochodem. Wyrazem zaś jego udziału w dochodzie spółdzielni jest głównie (a w III typie wyłącznie) jego osobisty wkład pracy. Wielkość tego wkładu pracy, a zatem i udziału w dochodzie określa ilość uzyskanych przez każdego członka dniówek obrachunkowych. Kto uzyskał ich więcej (t. zn. więcej pracował) ten ma większy udział w dochodzie. Kto uzyskał mniej dniówek (t. zn. mniej pracował), ten ma udział mniejszy. W ten sposób dzięki zastosowaniu dniówek obrachunkowych można skutecznie zwalczyć próby przywłaszczania sobie przez pojedyńczych nieuczciwych członków spółdzielni rezultatów pracy uczciwej większości członków spółdzielni produkcyjnej.

Tak więc dniówka obrachunkowa spełnia dwojakie zadanie:

Po pierwsze — służy dla oceny ilości i rodzaju wykonanej przez każdego członka pracy.

Po drugie — służy dla oceny udziału każdego członka w dochodzie spółdzielni.

Od wielkości dochodu przeznaczonego dla podziału w danym roku oraz od ilości dniówek obrachunkowych, wypracowanych w ciągu roku przez wszystkich członków spółdzielni **zależy wartość dniówki obrachunkowej** w danym roku. Im większy jest podzielny dochód uzyskany przez spółdzielnię, im mniejsza jest ogólna ilość wypracowanych dniówek obrachunkowych, tym większa jest wartość pojedyńczej dniówki obrachunkowej.

Dochód spółdzielni zależy wyłącznie od pracy jej członków

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wielkość dochodu spółdzielni zależy od ilości włożonej pracy, a zatem od ilości wypracowanych dniówek obrachunkowych. Dlatego wielkość dniówki obrachunkowej winna odpowiadać faktycznie włożonej pracy. Zbyt hojne szafowanie dniówkami obrachunkowymi, zapisywanie za każdą pracę, niezależnie od tego czy norma została wykonana czy nie, czy praca jest ciężka czy lekka — wysokich dniówek obrachunkowych, rozluźni dyscyplinę pracy, obniży wydajność pracy, a zatem w rezultacie doprowadzi do niskiej wydajności produkcji, niskiego dochodu i niskiej wartości dniówki obrachunkowej. Przy końcu roku okaże się, że członkowie mają wprawdzie dużo dniówek obrachunkowych, ale na dniówkę wypada bardzo mało do podziału. Z drugiej strony ustalenie zbyt niskich dniówek obrachunkowych t. zn. zbyt niskiej oceny wykonywanych norm spowoduje również osłabienie wydajności pracy, szczególnie przy pracach wymagających większego wysiłku, a zatem również obniży dochód spółdzielni.

Niesłusznie więc postępują ci, którzy za każdy dzień pracy piszą jedną dniówkę obrachunkową, niezależnie od tego, czy członek spółdzielni wykonał normę, czy jej nie wykonał, czy pracował ciężko, czy lekko.

Niesłusznie również postępują ci, którzy z góry ustalają sobie wartość dniówki obrachunkowej, gdyż wartość jej zależy od rezultatów gospodarczych, od dochodu spółdzielni. Można sobie np. ustalić po 600 złotych za dniówkę obrachunkową, a pod koniec roku okaże się, że na dniówkę wypada tylko po 300 zł. Skąd spółdzielnia weźmie brakujące, lekkomyślnie przyobiecane drugie 300 złotych?

Wartość dniówki obrachunkowej jest wynikiem gospodarności spółdzielni produkcyjnej, wynikiem dyscypliny pracy i wydajności pracy poszczególnych jej członków i spółdzielni jako całości. Od właściwego zrozumienia i ustalenia wielkości norm i wyceny każdej pracy w dniówkach obrachunkowych zależy ugruntowanie w świadomości członków spółdzielni podstawowej zasady, **że dochód spółdzielni zależy wyłącznie od pracy jej członków, a dobrobyt każdego członka spółdzielni zależy od dobrobytu i dochodu spółdzielni jako całości.**

Członkowie spółdzielni są jej gospodarzami

Dlatego przy uchwalaniu norm i ich oceny w dniówkach obrachunkowych należy każdą pracę szczegółowo rozpatrzyć, uwzględnić warunki klimatyczne i terenowe, rodzaj i jakość pracy, by ustalenie norm było jak najbardziej rzeczowe i sprawiedliwe.

Należy pamiętać i o tym, że do uchwalonych norm nie należy podchodzić sztywno. Zarząd i przewodniczący winni śledzić w pracy czy nię należy wprowadzić pewnych zmian w uchwale odnośnie poszczególnych prac. Powinni oni brać pod uwagę wszystkie reklamacje w tej sprawie zgłaszane przez członków spółdzielni.

Należy sprawę postawić w ten sposób, aby członkowie spółdzielni nie zatracili poczucia, że są **gospodarzami spółdzielni.**

Należy stale i systematycznie wyjaśniać, że tylko od pracy, wysiłku i przedsiębiorczości członków spółdzielni zależy przyszłość spółdzielni i przyszłość ich samych. Należy przekonać członków spółdzielni, że samo uchwalenie wysokich dniówek nie poparte wydajną pracą nie daje nic.

Należy przez aktyw naszej Partii i ZSL, przez aparat agronomii rolnej dołożyć maksimum wysiłków, by przekonać spółdzielców o słuszności wprowadzenia prac normowanych i o słuszności wprowadzenia dniówki obrachunkowej. Tylko w ten sposób można wprowadzić dyscyplinę pracy, tylko w ten sposób przekonamy leniów i nierobów, że nie mają co liczyć na lekkie życie kosztem pracy innych członków spółdzielni, że przy podziale dochodu spółdzielni będą oceniani tylko i wyłącznie według ich własnej pracy.

Troszczyć się o ład i porządek w spółdzielni

Zamiast uchwalać z góry i spierać się o wartość dniówki obrachunkowej, członkowie spółdzielni powinni w trosce o podniesienie warunków materialnych dbać o wykonanie planów pracy, o wydajność z hektara ziemi, o podniesienie mleczności krów, o racjonalne żywienie trzody chlewnej i jej zdrowotność. Członkowie spółdzielni winni doceniać swój własny wysiłek i własną pracę, gdyż to jest główną gwarancją rozwoju spółdzielni. Liczenie wyłącznie na pomoc zewnątrz rozbraja i demobilizuje członków, a to z kolei wykorzystuje wróg, usiłując wprowadzić rozkład wewnątrz spółdzielni.

Dlatego też w celu wzmożenia czujności wobec wroga klasowego, jak i w stosunku do elementów warcholskich wewnątrz spółdzielni należy dążyć do zaprowadzenia ładu i porządku w spółdzielni, do stworzenia jasnych perspektyw jej rozwoju, a tym samym widoków na przyszłość dla członków. Takie ujmowanie sprawy niewątpliwie wpłynie dodatnio na pracę uświadamiającą wśród sąsiednich gospodarstw i okolicznych wsi na rzecz spółdzielczości produkcyjnej.

Tylko w ten sposób, tylko drogą przykładu możemy przekonać masy chłopów mało i średniorolnych, że jedyną formą podniesienia ich do dobrobytu jest spółdzielnia produkcyjna. Ale tylko taka spółdzielnia, w której jest sprawna organizacja, w której jest dyscyplina pracy, w której uchwały są rozsądnie pobierane i sumiennie wykonywane, w której jest plan zadań dla każdego członka spółdzielni i kontrola wykonania tych zadań, w której wreszcie wszyscy członkowie czują się faktycznymi gospodarzami swojej spółdzielni.

Jedną z głównych dźwigni na drodze osiągnięcia wyżej wspomnianych założeń jest nieodzowne wprowadzenie dniówek obrachunkowych.

Sensacyjne zeznania

francuskiego szpiega Robineau

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Mówiąc o zasięgu podległej mu **siatki szpiegowskiej**, Robineau podaje, że **obejmowała ona województwo szczecińskie oraz część województw poznańskiego i bydgoskiego. Do chwili wyjazdu Bardet do Francji Robineau podlegał mu służbowo, później zaś przełożonym jego został de Mere.**

PROKURATOR: Jakie stanowisko zajmował de Mere w ambasadzie?

OSKARŻONY: Był sekretarzem — archiwistą.

PROKURATOR: A nieoficjalnie?

OSKARŻONY: Nieoficjalnie był szefem służby wywiadowczej na całą Polskę.

PROKURATOR: Czy oskarżony przewidywał kogoś na kierownika siatki w wypadku swej nieobecności lub wyjazdu z Polski?

OSKARŻONY: Owszem. Na wypadek jakiegoś niespodziewanego konfliktu dyplomatycznego był przewidziany jakiś „Robineau Nr 2".

Oskarżony dodaje, że **miał to być Polak, powyżej lat 50 wzgl. inwalida niezdolny do służby wojskowej. „Absolutnie uczciwy", jako szpieg francuski.**

Agentów swych oskarżony wyszukiwał w środowisku ludzi **ustosunkowanych wrogo do ustroju Polski Ludowej.** Otrzymywali oni wynagrodzenie za poszczególne informacje. Tak np. Pielacki **dostał łącznie ok. 120 tys. zł., Rachtan około 80 tys. zł., Borkowski ok. 100 tys. zł. i Klimczak mniej więcej tyleż samo. Pieniądze wypłacał oskarżony z funduszów, które przekazywał mu Bardet, a później de Mere.**

Ponadto Robineau posiadał tzw. **fundusz specjalny**, który miał być wykorzystany **na wypadek gdyby oskarżony musiał nagle opuścić terytorium Polski.**

W odpowiedziach na dalsze pytania prokuratora **Robineau opisał przebieg swej współpracy szpiegowskiej z poszczególnymi oskarżonymi. Z Drouet skontaktował się za pośrednictwem Bardet w 1948 r. i odbył z nim kilkanaście spotkań. Wielokrotnie otrzymywał od Drouet wiadomości szpiegowskie, dotyczące lotnisk i obiektów wojskowych na terenie miasta, w którym Drouet zamieszkiwał.** Przy wypełnianiu szpiegowskich zadań Drouet posługiwał się **własną siatką wywiadowczą, w skład której wchodzili: Żukowski, Matuszek, Klimczak i inni.**

Agentom swoim Robineau **nadawał pseudonimy oraz numery.**

Robineau zeznaje dalej, że współoskarżonemu Rachtanowi **wydał bezpodstawnie zaświadczenie, na podstawie którego ten ostatni, zgłosiwszy się do Komitetu Żydowskiego, czynił starania o zezwolenie na wyjazd do państwa Izrael.**

PROKURATOR: Czy Rachtan chciał istotnie jechać do państwa Izrael?

OSKARŻONY: Chciał on jechać raczej **do Francji.**

PROKURATOR: Jaką pieczątką zaopatrzone było to zaświadczenie i na jakim papierze było wydane?

OSKARŻONY: Był to papier konsulatu i okrągła pieczątka konsularna.

Robineau oświadcza następnie, że **miał zamiar utworzyć szeroką sieć wywiadowczą na terenie Poznania.** Pierwszym ze zwerbowanych tam przez niego agentów był Lech Reinholz. Miała być również rozbudowana **sieć szpiegowska na terenie województwa bydgoskiego.**

Instrukcja wydana przez Bardet — mówi dalej oskarżony — przewidywała werbunek agentów kontrwywiadu. Rachtan np. pilnował agentów francuskiego wywiadu na terenie województwa szczecińskiego. O współoskarżonym Borkowskim Robineau **mówi, że zajmował się werbowaniem agentów w Świnoujściu. Jeśli chodzi o Pielackiego, to Robineau bardzo cenił jego informacje. Był on tak gorliwy, że często przynosił nawet więcej informacji, niż od niego żądano. Równie gorliwym był Klimczak, który dostarczył m. in. spis PGR z pewnej części województwa.**

Robineau opowiada o swym uczestnictwie w pogrzebie honorowego konsula francuskiego w Toruniu, gdzie przy tej okazji — jak cynicznie zeznaje — **„uzyskał kilka informacji o jednostkach wojskowych".**

Kiedy Bardet polecił mu nawiązanie kontaktu z polskim podziemiem, **Robineau wydał odpowiednie polecenie** Pielackiemu, spodziewając się, że drogą tych kontaktów uzyska pewne informacje.

Oskarżony Borkowski dostarczył Robineau blankiety i pieczęć okrągłą PUR, które potrzebne były dla użytku wywiadu.

Robineau stwierdza też, że i plany stacji, które gromadził, **służyły wywiadowi. Na planach miast Robineau** zaznaczał, wg instrukcji, **obiekty wojskowe, miejsca postoju jednostek wojskowych, magistraty, UB, MO, PUR, RKU; szpitale, fabryki, filtry, również i sądownictwo było przedmiotem zainteresowania agentów Robineau, którzy dostarczali mu nazwisk sędziów i prokuratorów.**

Wśród wielkiego poruszenia na sali, **ROBINEAU OŚWIADCZA, IŻ WIADOMO MU, ŻE WICEKONSUL BARDET ZDOBYŁ PLANY STOCZNI W ELBLĄGU.**

Wicekonsul w Gdyni, Deltour, przechowywał raporty szpiegowskie Robineau, w czasie, kiedy ten bawił na tym terenie.

Omawiając dalej swe kontakty z pracownikami francuskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce Robineau stwierdził, **że wicekonsul Boitte rozpytywał go o personel konsulatu szczecińskiego, o pracę konsulatu i konsula, a raz kazał mu na** planie miasta Szczecina zaznaczyć siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, KBW i więzienia.

PROKURATOR: Jakie nieoficjalne stanowisko miał Boitte?

ROBINEAU: Wydaje mi się, że pilnował nas.

PROKURATOR: Jak to się nazywa?

ROBINEAU: Agent kontrwywiadu.

Robineau wymienił też, jako zatrudnionych w wywiadzie — archiwistę ambasady de Mere, sekretarkę majora Humme — Zuzannę Schott i niejakiego Renaux.

W zakończeniu pierwszego dnia procesu Robineau zeznał, że wicekonsul Bardet nawiązał kontakty z „pewnym dyplomatą z placówki brytyjskiej, w celu wymiany informacji wojskowych i lotniczych".

Na tym rozprawę odroczono do dnia 7 bm.

Miasto Szumen w Bułgarii otrzymało nazwę Kolarowgrad

SOFIA (PAP). — Na prośbę **ludności miasta Szumen odbyło się w sposób uroczysty nadanie temu miastu nazwy Kolarowgrad.** Na uroczystym zebraniu referat o życiu i działalności Wasyla Kolarowa wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — Stojanow.

Dobra rachunkowość podstawą dobrej gospodarki

Odpowiedzialne zadania i obowiązki księgowych

Kontrola i dyscyplina finansowa w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie uspołecznionym jest dziś może jeszcze nie wszędzie dostatecznie docenianym, ale doniosłym czynnikiem sprawnego ich funkcjonowania. Od dobrze zorganizowanej pracy wydziału finansowego zależy wiele. Odpowiednio bowiem prowadzona księgowość poprzez zestawienie kosztów, porównanie planowanych wskaźników z osiąganymi wykaże zawsze wszelkie niedociągnięcia w produkcji i ogólnym gospodarowaniu w zakładzie pracy.

To zadanie w znacznym stopniu ułatwia wprowadzenie od 1 stycznia bieżącego roku **nowego jednolitego planu kont, dostosowanego do obecnego stanu i wymagań naszej gospodarki planowej** oraz zmiany w naszym systemie finansowym w związku z reformą bankowości.

Większe zadania — większe wymagania

O powodzeniu wszystkich przedsięwzięć decydują **kadry** i dlatego też władze nasze przywiązują wielką wagę do postawienia pracowników finansowych na odpowiednim poziomie, zaspakajającym wymogi nowych zadań i obowiązków. Obecnie odbywa się **masowe przeszkalanie księgowych i kierowników wydziałów finansowych, którzy są zaznajamiani z nowym planem kont i z zadaniami, stojącymi dziś przed pracownikami wydziałów finansowych.** W Łodzi od szeregu miesięcy odbywają się systematycznie kursy, zorganizowane przez Biuro Organizacji Rachunkowości dla pracowników zakładów przemysłowych. Niewątpliwie przyczyni się to **do podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, umożliwi postawienie pracy wydziałów finansowych naszych zakładów na wyższym niż dotychczas poziomie.**

Są jednak pewne niepokojące zjawiska, które wpływają hamująco na właściwy rozwój prac tych tak ważnych ogniw naszych zakładów pracy.

Postaramy się wskazać na kilka z nich.

„Poszukujemy księgowych"

W gazetach naszych niemal każdego dnia ukazuje się niekiedy po kilka ogłoszeń, za których pośrednictwem różne przedsiębiorstwa poszukują nowych pracowników — księgowych, kontystów, kierowników wydziałów finansowych itp. Świadczy to niewątpliwie **o ciągle postępującej rozbudowie** naszego życia gospodarczego, pociągającej za sobą coraz większe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników, między innymi również pracowników finansowych. Świadczy to jednakże i o czymś innym, **o czymś, co powinno zaalarmować odpowiednie czynniki i zwrócić ich uwagę na to zagadnienie.** Jest nim swego rodzaju **wędrówka księgowych z zakładu pracy do zakładu, z instytucji do instytucji, zjawisko niewątpliwie niekorzystne, dezorganizujące pracę wydziałów finansowych w różnych zakładach.**

Mówi o nim między innymi wydział księgowości przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego, skarżą się też kierownictwa poszczególnych zakładów pracy.

Zainteresowaliśmy się niedawno ogłoszeniami zamieszczonymi w przeciągu jednego tygodnia w prasie. Okazało się, że w większości zakładów pracy, poszukujących za pośrednictwem gazety nowych księgowych, nieobsadzone stanowiska kontystów, księgowych, starszych i głównych księgowych zwolniły się niedawno na skutek odejścia pracowników do innych zakładów pracy.

Gdzie leży przyczyna?

Jest niewątpliwie wiele przyczyn tego zjawiska. Jedną z nich stanowi to, że **zaniedbana w niektórych zakładach pracy księgowość stawia przed swoimi pracownikami duże wymagania doprowadzenia jej do porządku, zwłaszcza teraz, w okresie zamykania rachunkowości za rok ubiegły i sporządzania bilansu rocznego, wprowadzania nowego planu kont.** Niektórzy pracownicy, nie mogąc podołać swym obowiązkom, **po prostu porzucają swe placówki i szukają gdzieindziej łatwiejszych warunków pracy.**

Inną przyczyną jest **fakt niejednakowego opłacania pracowników finansowych w różnych zakładach pracy i instytucjach.** Płace księgowych w instytucjach centralnych kształtują się na wyższym poziomie, aniżeli w przedsiębiorstwach. Zdarza się, że pracownik zajmujący kierownicze stanowisko w przedsiębiorstwie, chętnie ubiega się o pracę mniej odpowiedzialną, w jakiejś instytucji centralnej, ale zapewniającą mu wyższe zarobki. Inne też są stawki dla księgowych w przemyśle państwowym, inne w spółdzielczości i handlu. Dążenie do poprawy zarobków skłania więc licznych księgowych do nieustannego oglądania się za nową posadą. Zmiana jej przy obecnym w ogóle dużym zapotrzebowaniu na tych pracowników jest łatwa.

Gorzej, gdy taka zmiana następuje **w wyniku swego rodzaju kaperowania pracowników. Z PZPW Nr 6 w Łodzi odeszła na przykład niedawno grupa pracowników wydziału finansowego w ślad za byłym dyrektorem, który przeszedł na inne stanowisko.**

Jest to zjawisko, które szczególnie należy napiętnować, bez względu na to, gdzie ono występuje i jakich grup pracowników dotyczy. Takie praktyki niektórych dyrektorów są nadzwyczaj szkodliwe i niedopuszczalne. Wszystkie czynniki, zarówno administracyjne jak i powołane do sprawowania społecznej opieki i kontroli nad poszczególnymi zakładami pracy — organizacje partyjne i związkowe — powinny im z całą mocą się przeciwstawić.

Zrozumiałe, że takie nieuzasadnione wędrówki księgowych przyczyniają się do dezorganizacji pracy, do narastania zaległości w pracy wydziałów finansowych, które i tak w wielu zakładach istnieją.

Trzeba pomóc księgowym

Praca księgowych w świetle nowych zadań jest odpowiedzialna i niełatwa. Będzie ona w pełni celowa, jeśli księgowania prowadzone będą bieżąco. Niestety, nie wszyscy to należycie doceniają. Księgowi skarżą się niejednokrotnie **na brak dokumentacji, na nieodpowiednie i spóźnione opracowywanie jej przez różne ogniwa administracji fabrycznej.** Dotyczy to zwłaszcza dokumentacji dla księgowości materiałowej i produkcji.

Pracą księgowych trzeba się interesować bardziej niż dotychczas. Trzeba w pełni sobie uświadomić, **że księgowość przestała już być dodatkiem do przedsiębiorstwa, wymaganym przez władze skarbowe, że jest ona bardzo istotnym czynnikiem naszej gospodarki. Zarówno rady zakładowe, jak i organizacje partyjne winny śledzić pracę wydziałów finansowych, otoczyć księgowych, którzy bardzo często oderwani są od życia zakładu, szczególną opieką i spieszyć im z pomocą, gdy zachodzi jej potrzeba.**

Od sprawnej pracy wydziałów finansowych zależy możliwość stałej, systematycznej kontroli pracy każdego zakładu i osiąganych przez niego rezultatów. A to jest warunkiem realizacji wielkich zadań, stojących przed naszą gospodarką narodową w ramach Planu Sześcioletniego.

Stanisław Kosicki.

To i owo

Na dwóch stołkach

Bulwarowy dziennik paryski „Franctireur" („Wolny Strzelec") obruszył się nie dawno z wielkim patosem na pewnego fabrykanta broni. Zresztą armaty przezeń produkowane nie są śmiercionośne; chodziło tu po prostu o armaty... czekoladowe. Ale „Franctireur" w „szlachetnym" oburzeniu grzmiał i piorunował dowodząc, jaki to szkodliwy wpływ mogą mieć te czekoladowe armatki na umysły i nastroje dorastającej młodzieży. Niestety, pacyfizm „Franctireur" ograniczył się do tego właśnie ubolewania.

Bo na tej samej stronicy, gdzie zaatakowano fabrykanta broni... czekoladowej, ukazał się też inny artykuł. Artykuł, omawiający wojnę w Vietnamie, gdzie, jak wiadomo, żołnierze francuscy i najemnicy różnych narodowości strzelają do miłującego wolność narodu nie z armat czekoladowych, lecz ze stalowych...

W tym artykule zniknęły bez śladu „pokojowe" tendencje paryskiego pisemka. Pisząc o wojnie w Vietnamie, „Francitreur" używa całkiem innych słów, zwrotów i argumentów. Artykuł gloryfikuje morderców z korpusu ekspedycyjnego, złożonego w znacznej części z b. hitlerowców. Z zachwytem unosi się „Franctireur" nad morderczą siłą francuskiej artylerii, oczywiście — tej prawdziwej, nie czekoladowej; autor artykułu opisuje w entuzjastycznych słowach, że vietnamskim „buntownikom" zadano ciężkie straty...

Lecz o „Franctireurze" wiadomo od dawna, że czerpie on natchnienie i... pieniądze głównie z kas pancernych banków i przedsiębiorstw, należących do słynnych „200 rodzin" Francji. Mniejsza o wysokość tych subsydiów... Jedno jest wszakże pewne: wypłacane są one nie przez fabrykantów czekolady, lecz przez handlarzy „autentyczną" bronią. I to jest właśnie źródłem pozornie groteskowego, a w gruncie rzeczy — bardzo ponurego „pacyfizmu" „Franctireura".

„Z kim się kto wdaje — takim sam się staje", słusznie twierdzi stare przysłowie.

B. D.

PZPB Nr. 3 walczą skutecznie

z nieusprawiedliwionym opuszczaniem pracy

We wszystkich oddziałach **PZPB Nr 3** codziennie notowany jest dokładnie **stan obecności.** Tylu i tylu nieobecnych, w tym tylu chorych, usprawiedliwionych, na urlopach, a tylu i tylu nieobecnych, nieusprawiedliwionych. Oddzielnie wpisywane są spóźnienia. Listy wędrują do biura personalnego, do tow. Tyranowicza, stamtąd zaś czerpią potrzebne dane biuro wypłat, Rada Zakładowa, organizacja partyjna i dyrekcja fabryki.

Tak wygląda sprawa dyscypliny pracy od strony formalnej, w świetle zwykłych urzędniczych czynności, wykonywanych stale i pozwalających zorientować się, w jakim kierunku powinna pójść akcja zwalczania nieusprawiedliwionych nieobecności oraz spóźnień.

Walka z absencjami — troską wszystkich

Akcja ta prowadzona jest w PZPB Nr 3 systematycznie i ze zrozumieniem wagi zagadnienia przez wszystkie powołane do tego czynniki, a więc przez administrację, Radę Zakładową, organizację partyjną, grupy związkowe, organizacje Ligi Kobiet, ZMP, oraz przez agitatorów partyjnych.

Wystarczy przejrzeć sprawozdania z narad wytwórczych i technicznych, by stwierdzić, że równolegle ze sprawami produkcyjnymi poruszane są stale na naradach **zagadnienia walki o dyscyplinę pracy.** Te same zagadnienia znajdziemy również w sprawozdaniach z zebrań partyjnych. Bardzo też charakterystyczny tu jest fakt, że każdy niemal majster, kierownik oddziału, członek Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, potrafi natychmiast dać odpowiedź na pytanie, jaki jest w zakładach procent nieusprawiedliwionych nieobecności.

— W ubiegłym miesiącu mieliśmy 0,89 procent nieusprawiedliwionych nieobecności, a w styczniu 0,87. — Tow. Kowalski, przewodniczący Rady Zakładowej nie ogranicza się do cyfr. Widać, że sprawa go pochłania i przejmuje. — To jeszcze bardzo dużo i uważam, że musimy, jednak zastosować ostre środki wobec tych, którzy nie zważają na wszelkie napomnienia i lekceważą sobie pracę. Mógłbym podać wam nazwiska tych opieszalców i nierobów. Może to ich zawstydziłoby i zmieniłoby.

Rada Zakładowa współpracuje ściśle z organizacją partyjną i administracją. Za każdym razem wzywamy tego, kto pozwolił sobie na lekceważenie obowiązków i tłumaczymy mu, dlaczego to jest niedopuszczalne, jakie z tego powodu ponosi szkody on sam oraz fabryka — mówi kierownik personalny, tow. Tyranowicz. — Nazwiska tych ludzi podajemy następnie tow. Kowalskiemu i tow. Tomie. Oni po linii związkowej i partyjnej wpływają na ludzi i dopomagają nam w staraniach o podniesienie dyscypliny pracy.

Ci, którzy zasłużyli na pochwałę i na naganę

— Aktywnością wykazują się również majstrowie w oddziałach i agitatorzy partyjni. Do majstrów, dbających bardzo o sumienność i dyscyplinę załogi, należą tow. tow.: z „tkalni nowej" — **Wacław Niedbała, Józef Kurzyński** z „tkalni elektrycznej" — **Albin Rogowski,** a z przędzalni „B" — **Łuczak i Mroziński.**

— Są jednak i tacy, którzy utrudniają nam pracę i sprawiają wiele kłopotów: majster przędzalni **Chudzyński,** robotnik z wykończalni **Wojciech Klucha i Białasik** z wydziału ruchu są niepoprawni. Potwierdzają to również robotnicy. Tow. **Józefa Szewczykowa,** znana ze swej pilności i punktualności, przodownica pracy, także jest zdania, że „niedbaluchy" i spóźnialscy" powinni być publicznie piętnowani.

Nie ulega wątpliwości, że każdy uczciwy robotnik bardzo krytycznie ustosunkowuje się do tych, którzy łamią dyscyplinę pracy.

Kobiety w walce z absencją

Tow. **Jadwiga Kryńska,** przodownica społeczna, działaczka Ligi Kobiet i aktywny członek Partii często rozmawia z kobietami w „tkalni elektrycznej".

— Nasze kobiety na ogół umieją już doskonale godzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi. Nie lekceważą ani jednego, ani drugiego. Bywają jednak takie, którym trzeba jeszcze tłumaczyć, że spóźnienie się do pracy, to nie jest głupstwo, lecz poważna strata dla Państwa i dla robotnika. Agitujemy też wśród mężczyzn. Mamy np. tzw. „czwartkowiaków". Są to ci, co zazwyczaj po wypłacie nie stawiają się do pracy. Starając się na nich wpłynąć, dopomagamy nie tylko sobie, dbając w ten sposób o produkcję, ale również śpieszymy z pomocą żonom tych ludzi, którzy przez opuszczanie dni pracy uszczuplają budżet rodzinny.

Agitatorzy podnoszą dyscyplinę pracy

Niejedną rozmowę na temat dyscypliny pracy przeprowadzili na tkalni agitatorzy partyjni: Stefan Mielczarek i Piętka. Wiele po tej linii zrobiły towarzyszki: Józefa Brdoń na przędzalni i Bronisława Milińska na wykończalni

Wszyscy starają się usilnie o wzmocnienie poczucia dyscypliny wśród załogi. Wszystkim leży to bardzo na sercu. Na każdej sali znani są punktualni i sumienni robotnicy, znani są również ci, którzy lekceważą pracę i dezorganizują ją.

Nic też dziwnego, że udało się już wielu „spóźnialskich" nauczyć punktualności, wielu „czwartkowiaków" zrozumiało szkodliwość swego postępowania. Poziom dyscypliny pracy w PZPB Nr 3 stopniowo się podnosi.

B. Drzew.

Nasi korespondenci piszą

Ambulatorium bez lekarza

Celem zapewnienia szerokim rzeszom pracujących należytej opieki lekarskiej, uruchomione zostały na terenie każdego większego zakładu pracy ambulatoria. Jedno z pierwszych tego rodzaju ambulatoriów zostało założone przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Łodzi.

Obecnie jednak ambulatorium nie spełnia swego zadania, ponieważ zabrakło w nim lekarza. Brak lekarza daje się dotkliwie odczuwać zwłaszcza obecnie, w okresie zimowym, kiedy bywa więcej zachorowań.

Po to, by odnowić receptę lub uzyskać poradę, czy skierowanie do lekarza-specjalisty, pracownicy nasi tracą teraz jeden dzień, a nieraz i więcej. Rzecz jasna — zarobek ich w ten sposób ulega zmniejszeniu, a praca również na tym cierpi.

Uważam, że sprawą naszego ambulatorium powinny bliżej zająć się dyrekcja i Rada Zakładowa.

T. Niedziałkowski
MZK

SZKOLENIE KADR
aktywistów związkowych

Niejednokrotnie przyczyną nieodpowiedniej pracy męża zaufania bywa jego niski poziom wyrobienia społecznego. Po prostu mąż zaufania często sam nie wie, na czym jego działalność powinna polegać. Toteż niewątpliwie dużo korzyści przyniesie może rozpoczęty w tym roku w PZPB Nr 2 specjalny kurs związkowy.

Na kurs, który obejmować będzie 40 godzin wykładów, skierowano 40 mężów zaufania ze wszystkich oddziałów produkcyjnych.

Pierwszy wykład odbył się 31. I. 1950 roku.

Tadeusz Saar, PZPB Nr 2

Śladem naszych korespondencji

Usprawnienie wypłat

W korespondencji, zamieszczonej w „Głosie" z dnia 21 stycznia br., tow. Przychodnia zwrócił się z apelem do sekretariatu szkoły Techniczno-Przemysłowej o usprawnienie wypłat dla pracowników, zatrudnionych w warsztatach mechanicznych przy ulicy Kopczyńskiego Nr 29. Pracownicy ci musieli w celu otrzymania pieniędzy chodzić na ul. Żeromskiego 115, tracąc przy tym wiele czasu w godzinach zajęć.

Jak nas obecnie informuje tow. Przychodnia, sposób wypłacania pieniędzy został obecnie zmieniony i już w lutym pracownicy warsztatów otrzymali wypłatę na miejscu, tj. przy ul. Kopczyńskiego.

Zacieśnia się współpraca racjonalizatorów i naukowców

Racjonalizator z „Elektrobudowy" tow. Bartosik — czyta swą pracę profesorowi Burnatowi

Z frontu współzawodnictwa oszczędnościowego

W dalszym ciągu masowo napływają do nas **zobowiązania robotników** fabryk różnych branż przemysłowych, włączających się do **akcji oszczędzania** przez zmniejszenie zużycia surowca, artykułów pomocniczych, zmniejszenie ilości odpadków itp. **W PZPB Nr 7** powstał w tych dniach **nowy zespół oszczędnościowy przewijaczki tow. Anny Maniak.** Wraz ze swymi 7 współtowarzyszami pracy zobowiązała się ona zmniejszyć ilość odpadków z 6 dkg do 3 dkg dziennie.

Zespół robotników farbiarni z oddziału II PZZPP Nr 1, tow. tow. **Kacprzyckim, Maciejewskim i Adamiakiem** na czele, postanowił oszczędzać na barwnikach i chemikaliach, zmniejszając ich zużycie o 3 procent w stosunku do wyników ubiegłego roku. Należy podkreślić, że oszczędności te poczynione będą bez jakiejkolwiek szkody dla produkcji.

Oddział II PZZPP Nr 1 wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań oddział XI tych zakładów, oraz inne farbiarnie przemysłu dziewiarskiego.

WYKONUJEMY ZOBOWIĄZANIA

Zespoły oszczędnościowe w **PZPB Nr 7, tow. tow. Kobzanowej i Balcerzaka,** w myśl zobowiązań, oszczędzają dziennie po 20 dkg wątku, wartości 120 zł. Zespoły przędzalnicze tow. tow. **Rosiak i Jeruzal** przekraczają nawet swe zobowiązania.

Zespół tow. **Kowalskiego** z **PZPB im. Stalina,** który zobowiązał się zmniejszyć odpadki do 2,5 proc. dziennie, osiąga — jak wykazuje jego karta wątkowa — 1,44 proc. Zespół **tow. Majewskiego,** który podjął zobowiązanie zmniejszenia odpadków do 1,5 proc., osiąga 0,73 proc. odpadków w produkcji dziennej. (Sam.)

Kasa Samopomocowa w PZPB Nr. 14

Ku ogólnemu zadowoleniu całej załogi w PZPB Nr 14 zorganizowano kasę samopomocową. Już od dawna zabiegali o to robotnicy, chcąc mieć zapewnioną pomoc materialną w razie choroby lub innych nieprzewidzianych wypadkach. Członkowie kasy wpłacać będą 1 proc. od swych zarobków miesięcznie. Zgromadzona w ten sposób kwota przeznaczona będzie na bezprocentowe pożyczki dla najbardziej potrzebujących. Każdemu, kto wyrazi chęć wycofania się z kasy, zostanie wypłacony gotówką cały udział przy końcu roku kalendarzowego.

Jak pracują zwycięskie zespoły konkursowe w PZPB Nr. 6

Pamiętamy dobrze, że w konkursie na najlepsze zespoły w przemyśle bawełnianym zdobyły nagrody 2 zespoły tkackie z PZPB Nr 6. Jest zatem ciekawe, jak pracują te zespoły obecnie, gdy konkurs dawno już się zakończył.

Otóż **zespół tow. Michalak** nadal otrzymuje wysokie wyniki zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Wytwarza on przeciętnie 55 procent ekstry, 45 procent primy, wykonując bazę w 106,2 proc.

Natomiast zespół **tow. Miroszewskiej** nieco pogorszył swe wyniki — 56,6 proc. ekstry, 23,4 proc. primy i 20 proc. secundy. Przy najbliższej sposobności postaramy się dowiedzieć, co na to wpłynęło.

Ci, którzy biją własne rekordy produkcyjne

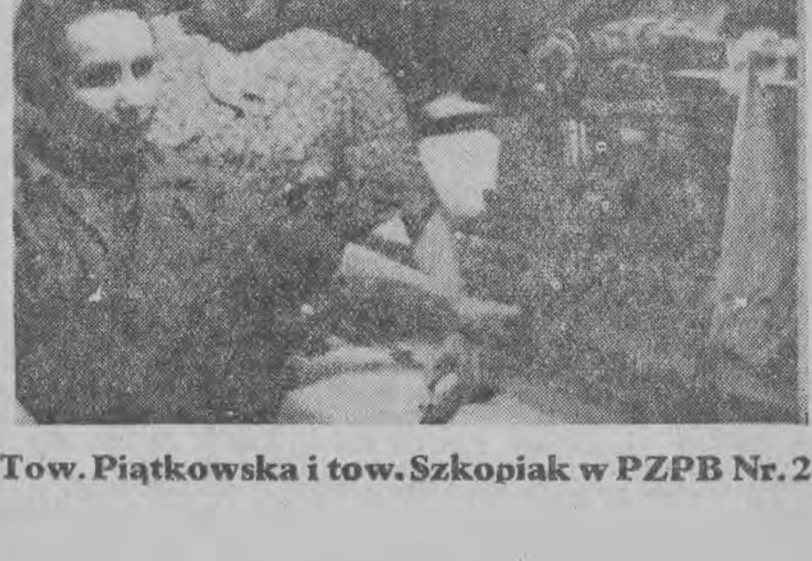

Tow. Piątkowska i tow. Szkopiak w PZPB Nr. 2

PROMYK

Nową odznakę

— „Nowa treść, nowa rzeczywistość pracy harcerskiej wołają o nową odznakę, która jest potrzebna młodzieży, walczącej o socjalizm" — pisze w swym liście druhna Zofia Stasiak ze 169 Łódzkiej Drużyny Harcerek.

— „Dawna odznaka nie wyrażała wszystkich naszych dążeń, zadań i celów... Dotychczasowe symbole nic nikomu nie mówiły o Nowym Harcerstwie, a często stanowiły zawiłą tajemnicę dla naszych druhen i druhów — pisze druhna Wanda Wojnarowska ze 118 Ł.D.H. — „Rozstaniemy się bez żalu ze starą odznaką, czekając z radością na nową, wyrażającą bez żadnych zagadek naszą obecną pracę".

Takich listów, poruszających sprawę nowej odznaki harcerskiej, przyniosła do redakcji poczta wiele, całą paczkę. Ale otrzymywaliśmy listy nie tylko za pośrednictwem poczty. Przynosili je również sami autorzy.

Pamiętam ubiegłego miesiąca przyszedł do mnie jakiś chłopiec. Miał może trzynaście lat, spod jego płaszcza wyglądała harcerska bluza oraz czerwona chustka. Przyniósł mi list o nowej odznace, a potem na kartce papieru zaczął mi rysować projekty nowego znaczka. Było ich kilka, a z takim przekonaniem mówił o symbolach, umieszczanych na znaczku, że zaciekawiony spytałem, skąd bierze tyle rozsądnych i dobrych pomysłów.

— Omawiamy projekt nowej odznaki na zbiórkach — odpowiedział.

Postanowiłem więc pójść do nich na zbiórkę. Wiedziałem dotychczas, o czym piszą w swych listach, teraz chciałem usłyszeć to, co mówią o swej odznace harcerki i harcerze.

Naprawdę, nie żałowałem swojej wyprawy. Wróciłem ze zbiórki zadowolony i przekonany, że nowa odznaka powstała już i żyje w umysłach i sercach młodzieży harcerskiej, że symbole odznaki nie są martwym, oderwanym od rzeczywistości tworem, ale wiernym, prostym odbiciem idei Nowego Harcerstwa.

„Trzeba, aby w naszym „Promyku", miejsce lilijki zajął nasz symbol, Nowa Odznaka". — Pamiętam to zdanie, które docierało do mnie po zbiórce z ust wszystkich harcerzy.

Tak. O umieszczeniu nowej odznaki w tytule myślałem już przedtem, ale to żywe, bezpośrednie zetknięcie się z zagadnieniem nowej odznaki, dojrzałej wśród szeregów harcerskich, przyśpieszyło postanowienie: Następny numer „Promyka" ukaże się z nową odznaką".

„Jeżeli w „Promyku" porusza się sprawy naszego harcerskiego życia, to już najpierw, w samym tytule, będzie o nim mówić nowa odznaka" — powiedział jeden z dużej gromady harcerzy. Nie mówił tak on sam, tylko, to było zdanie wszystkich. O tym także mówi gruba paczka listów od czytelników harcerek i harcerzy.

Koło zębate i kłos — to symbol pracy robotników i chłopów. Biało - czerwony sztandar — to znak Polski Ludowej, państwa ludzi pracy — powiedział słusznie młodziutki zastępowy „Górników". Hasło „Czuwaj" — łączące koło z kłosem na odznace, przypomina, że harcerka i harcerz są zawsze gotowi do czynu i czujnie stoją na straży swoich praw i obowiązków. Z hasła „Czuwaj" wybuchają trzy płomienne ogniska — tak, jak w ruchu harcerskim istnieją hasła: walki, pracy i nauki.

Redaktor

Oswojony jelonek „kupuje" gazety w kiosku

Posypany chodnik

Najwięcej zniszczony był chodnik wzdłuż długiego, wysokiego płotu. Zabrakło tam płyt betonowych, a w ziemi grząskiej podczas jesiennych słot tworzyły się duże kałuże. Zimową porą również niewygodnie było tędy chodzić, jak jesienią, zwłaszcza, jeśli śnieg nie przysypał powierzchni. Niejeden już wywrócił się na tym chodniku. Śliskiego lodu nikt nie posypał piaskiem, gdyż plac był niezamieszkały, a chłopcy idący do szkoły korzystali w tym miejscu z wybornej ślizgawki.

Adam tego dnia wyszedł z domu skoro świt. Przed szkołą miał jeszcze wstąpić do ojca do fabryki.

Ulicą śpieszyli ludzie do fabryk. Inaczej o tej porze wygląda ulica. Adam widzi samych dorosłych, kobiety, mężczyźni, wszyscy śpieszą do pracy, widać, że każda minuta jest dla nich droga, nie mogą jej stracić, w fabryce bowiem czekają na nich towarzysze pracy i maszyny. Obok długiego płotu, gdzie chodnik jest najgorszy, wszyscy zwalniają kroku, ostrożnie, stawiając szeroko stopy przechodząc przez zdradliwy lód. Adam już z przyzwyczajenia przyśpieszył kroku, nabierał rozpędu, aby lepiej ślizgać się na chodniku, kiedy jakaś kobieta upadła tuż przed nim na wyślizganym lodzie.

Adam zatrzymał się i wstyd mu się zrobiło za siebie i kolegów, ślizgających się na tym chodniku. Słyszał pełne oburzenia wyrzekania przechodniów na swawolę młodzieży, która z chodnika robi ślizgawkę, utrudnia przejście, a nawet może spowodować nieszczęśliwy wypadek.

Po południu Adam miał zbiórkę swego zastępu. O wszystkim opowiedział chłopcom, o stracie przez robotników cennego czasu, o trudnym przejściu i o możliwych wypadkach.

Po zbiórce wzięli skrzynkę z piaskiem i przyrzekając sobie, że już nigdy lekkomyślnie nie będą urządzać podobnych ślizgawek, poszli zasypać chodnik.

Na drugi dzień Adam umyślnie wyszedł rano wcześniej na ulicę, aby zobaczyć posypany chodnik. Ludzie śpieszący do pracy szli prosto i pewnie, śliski lód pokrywała żółta warstewka, tylko buty przyjemnie skrzypiały na maleńkich ziarenkach piasku, posypanego chodnika.

Czarodziejskie liczby

Jak to zadanie matematyczne jest nieznośnie długie i nudne — myślał z niechęcią Romek. — W ogóle matematyka, to sucha nauka — orzekł, kiedy po raz drugi omylił się przy wyliczaniu. Co innego historia, lub geografia — taka przyjemna, ciekawa, często nawet staje się rozrywką — wspominał Romek, odbiegając myślą od swego zadania.

— A matematyka? Ach, co tu dużo mówić. Matematyka jest stanowczo za sucha i za twarda!

Czy Romek ma rację? A może i Wy podobnie myślicie?

A więc tych wszystkich, którzy są na stopie wojennej z matematyką, postaram się przekonać, że i przy tej suchej, nieznośnej matematyce można się nieźle zabawić.

Tylko uprzedzam, nie utwierdzajcie się w przekonaniu, że matematyka, to „czarna magia", gdyż, jak sami zobaczycie, takim „czarodziejem" może zostać każdy z Was.

Zaczynamy zabawę!

Weźmy taką liczbę: 12.345.679. Każdy zauważy tutaj zaraz brak ósemki.

Pomnóżmy tę cyfrę przez 9. I co otrzymamy? Same jedynki. Sprawdźcie sami!

A teraz inny przykład:

12.345.679
90 (10x9)
1 111.111.110

Znów otrzymaliśmy same jedynki i zero.

Teraz znów pomnóżmy takie liczby:

12.345.679
117 (13x9)
86.419.753
123.456.79
1 234.567.9
1 444.444.443

Zważcie proszę, 117 równa się 13 pomnożone przez 9. Trzynastka zaś składa się z jedynki i trójki. Oto cały nasz wynik „czwórkowy" zamknięty został w „1" i „3"; czyli w „trzynastkę".

Takie same doświadczenie z innymi cyframi:

12.345.679
162 (18x9)
24.691.358
740.740.74
1234.567.9
1999.999.998

Wszystkie dziewiątki zamknięte zostały między jedynką na początku wyniku a 8 na końcu, tj. „wśród osiemnastki", czyli cyfry, przez którą pomnożyliśmy naszą dziewiątkę.

12.345.679
324 (36x9)
49.382.716
246.913.58
3703.703.7
3999.999.996

Powyższy wynik jest podobny, 36 razy 9 równa się 324. Wynik zamknięty został między 3 i 6, czyli między 36.

Czyż to nie ciekawe doświadczenie? Zawsze, ilekroć pomnożymy naszą liczbę 12.345.679 przez jakąkolwiek liczbę, pomnożoną poprzednio przez 9, otrzymamy taki z góry wiadomy wynik.

A teraz jeszcze inne doświadczenie.

Dodajemy wszystkie cyfry liczby: 12.345.679. Otrzymamy 37.

Wykonajmy teraz z tymi 37-mioma następujące działania:

37	37	37	37	37
3	6	9	12	15
111	222	333	444	555

37	37	37	37
18	21	24	27
666	777	888	999

Są to tylko zabawne figielki matematyczne. A sama matematyka, jako nauka, jest ciekawa i wysoce pożyteczna.

Zbieramy znaczki pocztowe

Zanim przystąpimy do założenia zbioru, stawiamy sobie przede wszystkim pytanie, czy zbierać będziemy dorywczo, przypadkowo wszystkie znaczki pocztowe, czy też zajmować się będziemy tylko pewnymi rodzajami znaczków, tworząc swój zbiór według z góry ułożonego planu?

Plan taki jest ważny dlatego, że dążeniem każdego zbieracza znaczków pocztowych, którego nazywamy filatelistą, jest stworzenie zbioru zupełnego, obejmującego wybraną dziedzinę znaczków. Bowiem całkowitego zbioru, zawierającego wszystkie znaczki, całego świata, dziś w ogóle nie da się zaprowadzić.

Należy więc ściśle określić przedmiot zbioru, aby nie wydawać pieniędzy na znaczki, które do kompletu nie będą potrzebne.

Jakie zatem bywają rodzaje zbiorów?

Można stworzyć zbiór znaczków tylko jednego państwa, lub zbierać znaczki kilku państw, albo jednej części świata.

W początkach filatelistyki system ten, zwany układem geograficznym, był jedynie możliwy wobec ówczesnych trudności komunikacyjnych. Dzisiaj ma on podobne wady, jak zbieranie bezplanowe, gdyż osiągnięcie zbioru zupełnego nawet jednego państwa jest niemal niemożliwe.

Układ historyczny natomiast, jest to zbieranie znaczków tylko pewnego okresu historycznego np. z czasu I-ej wojny światowej. Można przy tym ograniczyć się także do jednego lub kilku państw. Zakres tego układu jest dość szczupły i zupełność bywa możliwa do osiągnięcia.

Zbiory mogą być również zestawiane według rysunku znaczka. Jest to tak zwany układ graficzny, który polega na zbieraniu wyłącznie znaczków z rysunkami zwierząt, roślin, krajobrazów, scen historycznych, portretów, cyfr, herbów państwowych itp.

Układ taki jest bardzo zróżniczkowany i dość łatwo przychodzi osiągnąć pełny zbiór.

Zbliżony do układu graficznego jest układ nadruków, polegający na zbieraniu wyłącznie znaczków z nadrukowanym napisem, lub nową wartością.

Układ technologiczny zwraca uwagę na rodzaj papieru, znaczków wodnych, druku, barw i sposobu wykonania znaczka. Zbiera się na przykład znaczki o kolorach jaskrawych lub spokojnych, ząbkowane lub cięte, na osobnych listach itp.

Można też zbierać wyłącznie znaczki czyste, lub też kasowane (ze stemplami). Znaczki kasowane dzieli się jeszcze według kasownika; na kasowniki zwykłe, reklamowe, pamiątkowe itp.

Odrębny układ stanowi zbiór znaczków specjalnych poczt np.: poczty lotniczej.

Przed rozpoczęciem więc tworzenia zbioru, należy odpowiedzieć sobie na pytanie „co zbierać?"

Kazio ośle ucho

— Ty ślęczałeś dwa dni nad historią i dostałeś trójkę z odpowiedzi, a ja tylko dobrze słuchałem jak mi Bronka podpowiadała i mam czwórkę" — chwalił się przed swym kolegą szkolnym, Tadkiem, Kazio, przezwany „oślim uchem". Kazio miał duże, odstające uszy i śmiesznie nimi poruszał, kiedy skwapliwie łowił wszystkie szepty i podpowiadania w klasie. Kazio nie bardzo lubił się uczyć, a kiedy wydawał lekcję w klasie, to zawsze uważnie słuchał podpowiadań. Teraz śmiał się z pilnej Bronki, że otrzymała gorszy stopień od niego.

Na następnej lekcji geografii Kazio został niespodziewanie wyrwany do odpowiedzi.

Co wiesz o morzu Bałtyckim? — pyta nauczyciel.

A Kazio wytęża, wytęża... tylko, że nie pamięć, ale swoje uszy, żeby móc usłyszeć, co koledzy podpowiedzą. Cóż ta Bronka tak cicho siedzi — myśli z trwogą Kazio — gotowy jestem jeszcze na to pytanie nic nie odpowiedzieć — i rusza niecierpliwie wielkimi uszami, naprawdę, jak mały osiołek... Wiele... ryb... yje... słyszy cichy szept. Acha. Rozpogadza się Kazio i bez zastanowienia mówi: w Bałtyku żyją wieloryby... i... — dalej Kazio już nie wie, zaczyna więc pilnie nasłuchiwać. A w klasie zrobiło się jakoś dziwnie cicho, bardzo cicho, a potem wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem. Tylko Kazio stał ogromnie zawstydzony, aż mu się zaczerwieniły wielkie, uszy.

Z odpowiedzi wyszedł wielki wstyd i dwójka z geografii.

W czasie przerwy w klasie odbyła się wielka narada. Wszyscy postanowili, że od dziś w ich klasie skończy się podpowiadanie, że to nie jest wcale koleżeńska pomoc, a często raczej „niedźwiedzia przysługa". — owo podpowiadanie Kazikowi przez Bronkę. Kazio zaś musi się wziąć rzetelnie do nauki.

Kazio już nie chwalił się swoją czwórką z historii, bo myślał o „wielorybach w Bałtyku", i przyrzekał sobie, że mocno się weźmie w garść i przestanie być „oślim uchem", a zostanie pilnym uczniem.

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany Promyku!

W naszej szkole urządziliśmy świetlicę. Jest w niej teraz tak przyjemnie i miło, że pragnę się z Tobą podzielić moją radością.

Dziwisz się może, Promyku, że w szkole, do której chodzę, nie było dotychczas świetlicy? Otóż była, ale taka, że naprawdę mówiliśmy, iż nie mamy świetlicy. Nikt do niej nie przychodził, była zimna, ciemna, nieprzytulna. Dopiero, kiedy otrzymaliśmy od kierownictwa szkoły nowe pomieszczenie na świetlicę, jasną, dużą i ciepłą salę, wszystkie klasy z zapałem wzięły się do urządzania świetlicy. Mamy w niej teraz gazetki ścienne, kącik przyjaźni Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, kącik radiowy. Co wieczór w świetlicy zbierają się koleżanki i koledzy, urządzamy wieczorki autorskie, na których czytamy najlepsze nasze wypracowania szkolne, wiersze, opowiadania, a potem je oceniamy. Urządzamy też wieczorki dyskusyjne, na których omawiamy najbardziej interesujące problemy z prasy, miesięczników, czy lekcji szkolnych. W świetlicy odbywają się też zebrania organizacji, istniejących na terenie naszej szkoły: Harcerstwa, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej, kółek sportowych, Samorządów Klasowych oraz Szkolnego. Od stycznia zorganizowaliśmy w naszej świetlicy bardzo pożyteczną pomoc koleżeńską w nauce, polegającą na tym, że lepiej przygotowani i zdolniejsi koledzy lub koleżanki pomagają w nauce słabszym. Mamy też czytelnię, zawierającą wszystkie tygodniki młodzieżowe i dużo pism codziennych i miesięczników. Jesteśmy naprawdę zadowoleni z naszej świetlicy.

Wanda Skalska
Łódź

Miła Wandziu!

Cieszę się razem z Tobą, że macie taką przyjemną i dobrze rozwijającą się świetlicę. Jak sama się przekonałaś, dobra świetlica, to uzupełnienie szkoły i teren rzetelnej pracy społecznej. Na pewno, Wandziu, z Waszej świetlicy wezmą przykład inne świetlice, w których również trzeba wiele poprawić, aby rozpoczęły podobnie owocną działalność, jak Wasza. Życzę Waszej świetlicy najlepszych wyników w pracy.

Redaktor.

Czytajcie

»PROMYK«

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiat. Komenda M.O.
35 — Komitet Powiat. PZPR.
51 — Miejski Komisariat MO.
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Kino „Wolność" wyświetla film pt. „Niecierpliwość serca".

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9 do 16.

Fabryka Metalowa Nr 24
zwiększa plan produkcyjny

Na progu 1950 r. załogi wszystkich zakładów przemysłowych, wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i urzędów przystąpiły do opracowania planów produkcyjnych na rok bieżący. We wszystkich wypadkach plany te w stosunku do roku ubiegłego zostały znacznie zwiększone. Wpłynęły na to przede wszystkim bogate doświadczenia klasy robotniczej zdobyte w okresie realizacji planu 3-letniego, jak również stale wzrastające potrzeby naszego życia gospodarczego. Na sumę doświadczeń z poprzednich lat złożyło się wykonywanie planów produkcyjnych w poszczególnych etapach planu 3-letniego. Każdy z tych etapów wykonany był z poważną nadwyżką, każdy z nich był nowym triumfem klasy robotniczej. Wpłynęły na to: stale rozwijający się ruch współzawodnictwa, racjonalizatorstwo i ciągłe polepszanie warunków pracy.

Na naradzie wytwórczej w Fabryce Metalowej Nr 24 w Radomsku stwierdzono, że znaczne zwiększenia planu na rok 1950 w porównaniu z rokiem ubiegłym, świadczy o dużym wzroście możliwości produkcyjnej fabryki. Plan ten zwiększony został o 173,4 proc., gwarancją zaś jego wykonania będzie współzawodnictwo, które już wkrótce obejmie wszystkich bez wyjątku pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji.

Przy wykonywaniu planu na rok 1950 postanowiono zwrócić jeszcze większą niż dotychczas uwagę na jakość produkcji. Z tym zaś zagadnieniem wiąże się nierozerwalnie ruch racjonalizatorski i zadanie polepszenia warunków pracy. Należy stwierdzić, że na tym odcinku Fabryka Metalowa Nr 24 w Radomsku ma już za sobą bardzo poważne osiągnięcia. Dokonano nie tylko szereg drobniejszych usprawnień warunkujących lepszą jakość produkcji, ale dokonano wielu ulepszeń, umożliwiających zwiększenie zdolności produkcyjnej zakładu.

Pisaliśmy o tym już, jak załoga tutejszej fabryki wykonała we własnym zakresie 2 zupełnie nowe maszyny do produkcji łańcuchów. Obecnie zaś postanowiono usprawnić organizację pracy. Osiągnie się to przez zatrudnienie nowych pracowników, przez przesunięcie doświadczonych fachowców na bardziej odpowiedzialne stanowiska.

Zwrócić należy jeszcze uwagę na inny moment: otóż produkcja Fabryki Metalowej Nr 24 nastawiona jest przede wszystkim na zaspokojenie zwiększającego się coraz bardziej zapotrzebowania wsi na niektóre artykuły przemysłowe.

SP pomaga młodzieży w zdobyciu zawodu

W okresie miesięcy zimowych Komenda Powiatowa Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Radomsku kierowała młodzież robotniczą i chłopską do różnego rodzaju szkół zawodowych, pomagając jej w ten sposób w zdobywaniu zawodu.

W ciągu ostatnich tygodni roku ubiegłego przeprowadzona została akcja werbunkowa kandydatów do szkół rolniczych praktyków-specjalistów wśród młodzieży chłopskiej. Z powiatu radomszczańskiego do szkół tych wysłano 32 osoby, w tym 3 dziewczęta. W ostatnich dniach SP przeprowadza nową akcję werbunkową. Tym razem przyjmowani są kandydaci do szkół przysposobienia przemysłowego na dział węglowy. W szkole tej uczniowie będą mogli nauczyć się zawodu górnika, który szczególnie obecnie po uchwaleniu „Karty Górniczej" jest ogromnie atrakcyjny dla naszej młodzieży. Akcja werbunkowa zakończona zostanie w dniu 22 lutego.

Pierwszy żłobek tygodniowy
powstanie przy „Metalurgii"

Żłobki przyfabryczne stanowią ogromną pomoc dla kobiety pracującej. Jest to fakt najzupełniej oczywisty. Mimo to jednak, w pierwszym okresie trudno zwalczyć było brak zaufania kobiet do żłobka. Pierwsze miesiące istnienia żłobków wykazały jednak, że stanowią one nie tylko ogromną pomoc dla kobiet pracujących ale stwarzają jak najlepsze warunki dla rozwoju dzieci. Obecnie, zaufanie jakim darzą kobiety działalność żłobków przyfabrycznych ogromnie wzrosło. Wyrazem tego jest chociażby dążenie kobiet zatrudnionych w „Metalurgii" do uruchomienia na terenie tutejszego zakładu żłobka tygodniowego. W dni wolne od pracy, w niedzielę i święta, rodzice będą zabierali swoje pociechy do domu. Również w ciągu całego tygodnia odwiedzać można będzie dzieci przebywające w żłobku.

Inicjatywa uruchomienia żłobka tygodniowego wypłynęła od samych kobiet. Duże zasługi dla przyspieszenia realizacji tego projektu położyły ob. ob. Maria Pawlak z działu gospodarczego, Halina Kisiołek z biura centralnego, Alicja Ząbek również z biura, Józefa Troszczyńska, Stanisława Borownik, Kazimiera Rudzka, pracownica liniarni i wiele innych. Jesteśmy przekonani, że zamierzenia ich zostaną w całej pełni zrealizowane.

Kobiety z „Metalurgii" będą już wkrótce miały żłobek tygodniowy. Będzie to pierwszy tego rodzaju żłobek na terenie naszego powiatu.

Walka z analfabetyzmem musi być wygrana

Zadanie naczelne akcji walki z analfabetyzmem określa hasło „ani jeden człowiek niepiśmienny na terenie całego kraju". Aby hasło to zrealizować potrzebna jest współpraca wszystkich obywateli współpracujących w akcji zwalczania analfabetyzmu.

Wydawało by się, że sprawy te są dość jasne, zaś szczególnie po historycznej uchwale Sejmu Ustawodawczego o likwidacji analfabetyzmu na obszarze całego państwa według opracowanego planu, właściwie ujmowane są przez czynniki powołane do tej akcji. Niestety, możemy stwierdzić, że w tym względzie istnieje jeszcze wiele niezrozumienia sytuacji i niedokładnego lub wręcz złego wywiązywania się z obowiązków. Stwarza to przeszkody w dobrym rozwiązaniu całości zagadnienia. Przykłady tego mamy w naszym województwie.

Ocena wyników działalności Społecznych Komitetów do Walki z Analfabetyzmem wskazuje, że nie wszędzie jeszcze praca tych instytucji jest na wysokim poziomie. Tam, gdzie komisje usprawniły swą działalność, gdzie inspektorzy do walki z analfabetyzmem z oddaniem podeszli do sprawy, rezultaty były dobre. Do takich powiatów zaliczyć można: skierniewicki, sieradzki, wieluński, radomszczański i łódzki. Powiaty te przodują od początku i poważnie przekroczyły nakreślone plany. Inne powiaty mają przed sobą jeszcze wiele do zrobienia.

Jako przykład może posłużyć procent wykonania planu w następujących ośrodkach: miasto Pabianice uruchomiło 60 procent zaplanowanych kursów, na których uczy się zaledwie 60 procent przewidzianej liczby słuchaczy. Miasto Piotrków uruchomiło jedynie 47 procent kursów i naucza tylko 60 procent słuchaczy. Powiat łaski zrealizował plan kursów w 76 procentach, zaś powiat łęczycki w 77 procentach.

Aczkolwiek w skali ogólnowojewódzkiej osiągnięte zostały dość dobre rezultaty, mianowicie zorganizowano 94 procent zaplanowanych kursów i objęto nauczaniem 106 procent przewidzianych planem analfabetów, to jednak nie jest jeszcze tak dobrze jakby z tych cyfr wynikało. Trzeba stwierdzić, że ani aktywność komisji społecznych rad narodowych, ani organizacje masowe powołane do walki z analfabetyzmem, nie stanęły na takim poziomie jakiego można było od nich oczekiwać.

Jeżeli chodzi o organizacje masowe, to szczególnie słabą aktywnością odznaczały się takie jak: Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej i Samopomoc Chłopska. Jest to godne zastanowienia, ponieważ od tych właśnie organizacji można wymagać, aby w toczącej się akcji odegrały poważną rolę.

Postawa wymienionych organizacji społecznych była powodem, że cały ciężar pracy spoczywał w wielu powiatach jedynie na prezydiach komisji społecznych i administracji szkolnej. Wysuwane przez niektóre organizacje przyczyny jak brak lokalu, lamp czy okularów, czy też inne trudności obiektywne, nie mogą być uważane za wytłumaczenie małego udziału Ligi Kobiet czy innych organizacji społecznych w tej tak bardzo poważnej sprawie.

Zakończenie pierwszego etapu nauczania ma nastąpić zgodnie z planem w marcu. Toteż czas dzielący nas wszystkich od tego terminu musi być dobrze zużytkowany, musi się on odznaczać zwielokrotnionym wysiłkiem pracy tych wszystkich ogniw, których obowiązkiem jest udział w walce z ciemnotą.

Mimo braków, które w tej chwili dają się zauważyć jest nadzieja, że wszystko zostanie zrobione, aby koniec pierwszego etapu nauczania dał przewidziane w planie wyniki. Znaczy, że wszyscy objęci planem analfabeci muszą się znaleźć na kursach nauczania, zaś uczący się — muszą kursy zakończyć.

Organizacje społeczne wzmożeniem aktywności na odcinku walki z analfabetyzmem, będą mogły nadrobić utracone do tej pory możliwości i wyrównać niedociągnięcia i braki. Walka bowiem z analfabetyzmem w województwie łódzkim musi być wygrana!

(J. Sak.)

„PAN TADEUSZ" W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej

KSIĄŻKA I WIEDZA

Ukaże się w marcu 1950 roku wspaniale wydane arcydzieło literatury polskiej

ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

w opracowaniu graficznym

TADEUSZA GRONOWSKIEGO

406 stron druku w formacie 24×33 cm - 12 dziesięciobarwnych plansz w formacie 48×33 cm - 290 rysunków barwnych w tekście

Papier bezdrzewny - Druk offsetowy - Oprawa całopłócienna, wielobarwna obwoluta

Aby umożliwić jaknajszerszym kręgom czytelników nabycie tego wyjątkowego wydawnictwa Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza" ogłasza

PRZEDPŁATĘ

która trwać będzie do 31 marca 1950 r.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową wynosi w przedpłacie zł 990.— płatnych jednorazowo lub w trzech ratach wpłacanych w terminach dowolnych do dnia 31 marca 1950 r. Cena zł 990.— za egzemplarz jest ceną tylko dla subskrybentów, którzy wpłacą pełną należność do dnia 31.3.1950 r. Cena dzieła w sprzedaży będzie znacznie wyższa. Wysyłka zapłaconych w przedpłacie egzemplarzy rozpocznie się 1 kwietnia 1950 r. w kolejności zgłoszeń. Nakład ukaże się w pięciu partiach, z których pierwsze dwie przeznaczone będą wyłącznie dla odbiorców w przedpłacie. Do czasu dostarczenia wszystkich zamówionych w przedpłacie egzemplarzy książka nie będzie w sprzedaży.

Zgłoszenia na przedpłatę należy kierować do Sp. Wyd. „Książka i Wiedza" Warszawa, ul. Smolna 13. Konto czekowe w P. K. O. Nr I-1:629

Uprawa roślin przemysłowych w powiecie radomszczańskim
zatacza coraz szersze kręgi

Nieodzownym warunkiem wykorzystania wszystkich możliwości gospodarczych jest planowanie. W r. 1950 planowaniem objęte zostało również w poważnym stopniu rolnictwo. Dla stworzenia dostatecznych rezerw i zapasów surowca koniecznego dla niektórych gałęzi naszego przemysłu, planowaniem objęte zostały przede wszystkim uprawy roślin przemysłowych, poza tym pewna część roślin, przeznaczonych do bezpośredniego użytku.

Podstawę planowania stanowi coraz bardziej rozwijająca się kontraktacja, która realizowana jest za pośrednictwem grup plantatorów i hodowców. Dla właściwego rozwoju tej kontraktacji szeroko stosowana jest współpraca z producentami Państwowej Administracji Rolnej i zainteresowanych instytucji przemysłowych.

W związku z rozwijającą się coraz bardziej kontraktacją, powiększyło się bardzo poważnie planowanie gospodarcze w naszym powiecie. Jeśli chodzi o produkcję roślinną objęte nią zostały uprawy niektórych roślin. Zwiększone zostały przede wszystkim bardzo poważnie uprawy buraka cukrowego, cykorii, ziemniaków przemysłowych, lnu oraz chmielu.

Jeśli chodzi o uprawę buraka cukrowego, to najpoważniejszym odbiorcą dla naszego powiatu jest cukrownia wieluńska i dlatego też planowanie oparte jest na zapotrzebowaniu tej cukrowni.

Produkcja cykorii w roku bieżącym będzie całkowicie zbywana w fabryce kawy, znajdującej się w Kłomnicach na terenie naszego powiatu. Dotychczas znaczna część tej produkcji przeznaczona była dla Łowicza. W związku z tą zmianą odpadną bardzo poważne koszty transportu, magazynowania i inne.

Jeśli chodzi o uprawę lnu, to w powiecie naszym dzieli się ona na uprawę lnu w postaci słomy, część jej kontraktowana jest w postaci włókna już oczyszczonego, pozbawionego paździerzy.

Jeśli chodzi o uprawę chmielu to stwierdzić trzeba, że powiat nasz ma już za sobą bardzo poważne osiągnięcia na tym odcinku. W roku ubiegłym powiat radomszczański osiągnął w województwie łódzkim pierwsze miejsce w uprawie chmielu. W związku z tym przewiduje się w okresie planu 6-letniego znaczne powiększenie obszaru zajętego pod uprawę tej rośliny.

W roku 1949 plantacje chmielu obejmowały 41.5 ha, zaś w roku 1955 chmiel plantowany będzie na 100 ha. Uprawą tej bardzo ważnej dla naszego przemysłu fermentacyjnego rośliny, zajmują się w powiecie radomszczańskim: Państwowe Gospodarstwa Rolne, Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, szkoły rolnicze oraz chłopi mało i średniorolni. Podkreślić tutaj należy, że uprawa chmielu wymaga w początkowym okresie znacznego nakładu pracy i funduszów. Wszyscy ci, którzy zamierzają rozpocząć uprawę chmielu otrzymują kredyty, konieczne na założenie plantacji. Wysiłek włożony w to przedsięwzięcie opłaca się całkowicie, bowiem okres wegetacyjny chmielu waha się od 25 do 35 lat. Znaczy to, że w okresie tym, prócz corocznej pracy, polegającej na oczyszczeniu plantacji, żadnych inwestycji nie czyni się.

Dodać jeszcze tutaj trzeba, że również bardzo poważnie zwiększone zostały w naszym powiecie uprawy łubinów słodkich i wszystkich roślin pastewnych, dzięki czemu bardzo poważnie wzmocniona zostaje baza zaopatrzeniowa dla hodowli zwierzęcej.

Poradnik rolnika
Jak żywić krowy

W jednym litrze mleka mamy przeciętnie około 35 gr. tłuszczu, 50 gr. cukru, 35 gramów białka, 7 gr. soli mineralnych — reszta — to woda. Krowa, aby wyprodukować litr mleka musi wszystkie składniki poprzednio pobrać z paszy. Jeżeli ich nie znajdzie w paszy, to: albo będzie dalej produkować mleko, ale już tylko z zapasów swego ciała, wycieńczając swój organizm, przy czym stan taki nie może trwać długo; lub też — co się zdarza najczęściej — przestaje dawać mleko, względnie daje go bardzo mało.

Ze wszystkich składników, które są potrzebne krowie dla produkcji mleka, jedynie wody mamy w gospodarstwie dostatek, o resztę musi się troszczyć gospodarz.

Szczególnie ważne jest białko. Tłuszcz i cukier zwierzę jest w stanie wytworzyć w swoim organizmie ze składników roślinnych; białka nie jest w stanie wytworzyć, lecz jedynie może przerobić go z białka roślinnego. Stąd też powstaje konieczność dawania krowie tzw. paszy produkcyjnej, która ma za zadanie dostarczyć jej materiał na wytworzenie mleka.

W praktyce przy żywieniu krów dojnych odróżniamy paszę bytową, której zwierzę wymaga po prostu na utrzymanie swego życia oraz produkcyjną na wytworzenie mleka. Na paszę bytową oblicza się 0.7 jednostek pokarmowych oraz 50 gr. białka na każde 100 kg. żywej wagi zwierzęcia. Krowa zatem o wadze 500 kg. wymagać będzie dziennie 3,6 jednostek pokarmowych oraz 250 gr. białka. Taką dawką bytową będzie np. 5 kg. średniego siana i 15 kg. buraków, co wyniesie mniej więcej 3,5 jednostek pokarmowych i 250 gr. białka.

Paszę produkcyjną obliczamy w ten sposób, że na każde 3 litry mleka przypada 1 jednostka pokarmowa, zawierająca 135 gr. białka. Paszę produkcyjną najlepiej jest dawać w mieszance z różnych pasz treściwych (nigdy w jednej) i zawsze z dodatkiem paru kilogramów okopowych. Np. na każde trzy litry mleka-mieszankę złożoną z 0.5 kg otrąb, 0,3 kuchu oraz 2 kg. buraków.

W praktyce przyjęte jest, że bez względu na to, czy krowa daje mleko, czy nie, zawsze — oprócz paszy bytowej — daje się pewien dodatek w takiej ilości, jakby dawała 3 litry mleka. Dodatek ten jest potrzebny na rozwój płodu.

Z danych tych wynika, że krowy wysoko-mleczne i tylko przy obfitym żywieniu dają tanio mleko. Krowy mało-mleczne i źle żywione większość paszy zużywają na utrzymanie się przy życiu. Korzyść z takiej hodowli jest bardzo mała.

B. B.

Kursy dokształcające dla murarzy

W tych dniach w Radomsku otwarty został kurs dokształcający dla murarzy zatrudnionych w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Nr 9. Kurs ten trwać będzie 2 miesiące. Wykłady odbywać się będą w szkole podstawowej TPD Nr. 9. przy ul. Bugaj Nr. 3. Akcja szkoleniowa dla murarzy umożliwi im zdobycie awansu społecznego.

Kurs obejmie przedmioty techniczne i ogólnokształcące. Z rozpoczęciem sezonu budowlanego wykłady obejmujące zagadnienia zawodowe przeprowadzone będą na poszczególnych budowlach, co pozwoli na jednoczesne połączenie teorii z zajęciami praktycznymi. W czasie trwania kursu uczestnicy będą otrzymywali posiłki, co umożliwi im poświęcanie większej ilości czasu na wykłady i zajęcia praktyczne.

Nowe władze
Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej w „Metalurgii"

W związku z przyłączeniem Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej do oddziału Zw. Zaw. Metalowców, wprowadzono do statutu szereg zmian oraz wybrano nowy zarząd. Na zebraniu wyborczym obecnych było 47 delegatów ze wszystkich oddziałów „Metalurgii". Kasa nosi obecnie nazwę „Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa Związku Zawodowego Metalowców Fabryki Drutu i Wyrobów z Drutu" — Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Nr. 1.

Zmiany nie wpłynęły w żadnym stopniu na dotychczasowy sposób udzielania pożyczek i zapomóg dla członków załogi. Nie zmieniony został również sposób zdobywania funduszów przez kasę. Pracownicy w dalszym ciągu wpłacają na rzecz kasy po 0,5 procent swoich zarobków.

CENNIK OGŁOSZEŃ
W DZIENNIKU „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 7 lutego 1930 r.

KOMORNIK U POLI NEGRI

W chwili gdy Pola Negri czyniła przygotowania do opuszczenia Berlina — zjawił się u niej komornik, który obłożył aresztem klejnoty artystki wartości 50 tysięcy marek. Artystka posiada długi na sumę 65 tysięcy dolarów.

KRYZYS W KOLEJNICTWIE

„Głos Poranny" drukuje smutną statystykę spadku ruchu na kolejach, spowodowaną wzrastającym ciągle kryzysem. W roku 1929 sprzedano na dworcach łódzkich o 330.000 biletów mniej, niż w roku 1928.

CZEGO ŻĄDAJĄ PRZEMYSŁOWCY

W dniu wczorajszym do premiera Bartla udała się delegacja przemysłowców łódzkich z Biedermannem na czele. Delegacja wysunęła siedem żądań pod adresem rządu — a mianowicie: zniżki na kolejach, obniżki podatku oraz zniesienia ustawy o żłobkach fabrycznych i innych ulgach dla świata pracy.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W PABIANICACH

Na posiedzeniu Rady Kasy Chorych w Pabianicach zjawiła się policja, która aresztowała wszystkich radnych komunistycznych.

ŚMIERĆ W TRAMWAJU

W tramwaju pabianickim zmarł nagle 19-letni Jerzy Zawadzki.

POTWOREK BEZ RĄK I NÓG

W Towarzystwie Lekarskim demonstrowano wczoraj potworka bez kończyn dolnych i górnych, który urodził się w zupełnie normalnej i zdrowej rodzinie.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Dzieci z jednego podwórka" godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Pustelnia Parmeńska" II seria — godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) „Skarb" godz. 18, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 6" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 178) — „Konfrontacja" godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci żleb" — godz. 17, 19, 21

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Sumienie" godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Czarodziej sadów" — godz. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) — „Wschodnie zaloty" — godz. 18, 20.

REKORD (Rzgowska 2) „Złoty kluczyk" — dla młodzieży godz. 16; „Klęska szpiega" godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Podrzutek" godz. 18, 20

TĘCZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje" godz. 16.30, 18.30, 20.30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre-Dame" g. 16, 18, 20.30

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci Żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci żleb" godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika węgierska. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka obiadowa. 14.55 Audycja PCK dla chorych. 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych — „Rozmowa chłopców o pobycie w obozie w Czechosłowacji". 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Pogadanka sportowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.30 (Ł) „Ten, który przywraca wzrok niewidomym". 16.40 (Ł) Muzyka operetkowa. 16.50 (Ł) „Zofia Malewska — słowik filaretów". 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Audycja SP. 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego". 19.00 „O wyprawach polarnych". 19.15 „W rytmie tanecznym". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.40 W przerwie — „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Chemia stosowana". 21.55 D. c. koncertu symfonicznego. 22.30 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem". 22.50 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

„ODWETY" KRUCZKOWSKIEGO W PAŃSTWOWYM TEATRZE im. STEFANA JARACZA

Pierwsza powojenna sztuka Leona Kruczkowskiego, której obie wersje wywołały pamiętne dyskusje w prasie i w szerokich kołach opinii publicznej, „ODWETY" — ukaże się dnia 8 lutego na scenie Państwowego Teatru im. St. Jaracza, w ujęciu reżyserskim Iwo Galla.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

Dziś teatr nieczynny.

Zespół na występach w Warszawie.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od godziny 10 do 13 i od 16. — Przedstawienie zamknięte, passe-partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Wtorek 7 lutego o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny — chór, balet, orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

OBJAZDOWY TEATR DRAMATYCZNY DOMU WOJSKA POLSKIEGO

w sali teatralnej „Ognisko", ul. Moniuszki 4a wystawia sztukę M. Gorkiego pt. „Matka". Początek o godzinie 19,15.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152, tel. 258-99)

W ramach Festiwalu Sztuki Radzieckiej o godz. 17.15 — „Złota rybka" — sztuka z repertuaru S. Obrazcowa.

Kasa czynna od godz. 10 rano.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Wtorek 7 lutego godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

ZE SPORTU

Jak powstało i rozwijało się Koło Sportowe przy Centrali Tekstylnej?

Koło Sportowe przy Centrali Tekstylnej zostało powołane do życia w lipcu 1949 roku. Koło to weszło w skład Zrzeszenia „Spójnia" jako pionu związkowego Zw. Zaw. Prac. Biur. i Handl. otrzymując numer kolejny 86.

W celu zorganizowania Koła został wyznaczony zarząd, który z miejsca przystąpił do pracy, rozsyłając między innymi do wszystkich placówek Centrali Tekstylnej, ankietę mającą na celu zwerbowanie członków.

Dzięki tej akcji tymczasowego zarządu w ciągu niespełna miesiąca Koło liczyło 213 członków, 67 kobiet i 146 mężczyzn, zgrupowanych w następujących sekcjach: piłki nożnej, lekkoatletycznej, gier sportowych, pływackiej, motorowej i tenisowej. Jako sprzęt sportowy otrzymało Koło na początek od Zrzeszenia 20 kompletów gimnastycznych (koszulki, spodenki, pantofle) oraz 1 piłkę siatkową.

Jako miejsce treningu dla sekcji piłki nożnej, gier sportowych i lekkoatletycznej Koło otrzymało boisko „Spójnia" w parku Ludowym. Sekcja tenisowa — korty „Spójnia" w ośrodku sportowym Helenów. Sekcje pływacka i motorowa z powodu braku warunków, czekały lepszej przyszłości. Frekwencja mimo dosyć licznych zgłoszeń do sekcji gier sportowych, lekkoatletycznej i piłki nożnej była bardzo mała.

Każda placówka miała zgłoszonego „łącznika", którego zadaniem było utrzymanie ścisłej łączności z zarządem Koła. W pierwszych chwilach swego istnienia Koło zostało powołane przez Zrzeszenie „Spójnia" do wzięcia czynnego udział w uroczystościach związanych z obchodem piątej rocznicy powstania PKWN.

Dnia 21 lipca 1949 roku członkowie Koła brali udział w uroczystym capstrzyku, a dnia 22 lipca 1949 r. 5 zawodników Koła wzięło udział w sztafecie.

PIERWSZE SUKCESY

W końcu lipca 1949 roku Koło wzięło czynny udział w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu — w siatkówce męskiej i żeńskiej, wystawiając dwie drużyny męskie i jedną żeńską, które uzyskały następujące wyniki:

I drużyna męska zdobyła pierwsze miejsce w swojej puli, a w rozgrywkach finałowych okręgu zajęła piąte miejsce, zdobywając dyplom.

II drużyna męska zajęła 2 miejsce — w rozgrywkach swojej puli.

Drużyna żeńska zakwalifikowała się do rozgrywek finałowych, w których jednak z powodu choroby 3 zawodniczki nie brały udziału.

Dnia 28 lipca 1949 roku Koło wystawiło drużynę do trójboju lekkoatletycznego. Pierwsze miejsce indywidualne zdobył zawodnik kol. Molenda, zespołowo drużyna nie została sklasyfikowana z powodu zdekompletowania.

PIĘKNA AKCJA

Dnia 14 września 1949 roku odbył się zorganizowany przez Koło mecz piłki nożnej między Dyrekcją CT i Biurami Branżowymi. Zebrane pieniądze w kwocie zł 148.000 zostały przekazane na FO Warszawy. Zawodom przyglądało się około 4 tys. widzów.

Dnia 8 października 1949 roku odbył się drugi mecz piłki nożnej między kierowcami Działu Samochodowego CT a kierowcami Przedsiębiorstwa Państwowego „Hartwig". Zebrane pieniądze w kwocie 16 tysięcy zł przekazano na FO Warszawy. Zawodom przyglądało się około 1 tys. widzów.

MARSZE JESIENNE

W marszach jesiennych wzięło udział 71 członków Koła, w tym 8 kobiety. Z liczby tej ukończyły marsz 3 kobiety i 47 mężczyzn.

Najlepsze wyniki w grupie marszobiegu na 10 km spośród zawodników, biorących udział w zgrupowaniu ŁKS Włókniarz, uzyskali: Nowak Władysław i Buczyński Józef — obaj z Działu Samochodowego.

W jesiennych rozgrywkach tenisowych o indywidualne mistrzostwo „Spójni" startowało 2 członków Koła.

Tak został zakończony sezon jesienny.

SEZON ZIMOWY

Sezon zimowy rozpoczął się dnia 15 listopada, otrzymaniem dwóch dni treningu na sali w Helenowie po półtorej godziny i rozpoczęciem treningów sekcji pływackiej, która otrzymała początkowo 2 godziny lekcyjne tygodniowo, a później 3 godziny.

Mówiąc o sekcji pływackiej początkowy zapał przeraził instruktora, gdyż zdawało się, że z powodu tak ogromnej frekwencji woda wystąpi z basenu, ale to był tylko słomiany ogień.

Sala podczas treningów sekcji gier sportowych też przedstawiała opłakany widok. Kilka osób grających w siatkówkę, dysponowało salą mogącą pomieścić conajmniej 10 razy tyle. Ten stan jednak wkrótce się zmienił na lepsze.

TRUDNOŚCI ZWALCZA SIĘ...

Trudności były ogromne, ale szczęśliwie minęły i już w obecnej chwili 4 drużyny męskie i jedna kobieca brały udział w turnieju kół sportowych, a drużyna piąta i szósta rozpoczęły pierwsze boje 29 stycznia.

Do chwili obecnej koło otrzymało od Zrzeszenia 46 koszulek, 50 spodenek, 50 par pantofli, 2 piłki, 50 slipów z czepkami.

ZARZĄD Związku Łuczników zmienił siedzibę

Z dniem 1. 2. 1950 r. Zarząd P. Z. Łuczn. Okręgu Łódzkiego zmienił swoją siedzibę. Dużo było starania o uzyskanie lokalu w centrum miasta, gdyż dotychczasowy, znajdował się na terenie zakładów „Boruta" przy ul. Andrzeja Struga 30.

Obecnie dzięki Tow. Przyjaźni Polsko Radzieckiej, Zarząd otrzymał lokal przy ul. 17 Stycznia Nr 19.

Godziny urzędowania przedstawiają się następująco:

Sekretariat czynny od godz. 9 do 13 za wyjątkiem niedzieli i świąt. Poza tym Zarząd Okręgu postanowił pełnić dyżury w godz. wieczornych.

W poniedziałki w godzinach od 19 do 20. Prezes kol. Kusiński i sekretarz kol. Mackowiak.

Wtorek w godz. od 19 do 20. Gospodarz kol. Skotarek i zastępca kier propag. kol. Szyszko.

Środa w godz. od 19 do 20. Kapitan sportowy kol. Twardowski.

Czwartek w godz. od 19 do 20. Zastępca kapitana sport. kol. Podgórski G.

Piątek w godz. od 19 do 20. Skarbnik kol. Elke J. i kierownik propagandy kol. Woźnicki R.

Wszelkich informacji, dotyczących łucznictwa udziela Zarząd w wyżej wymienionych godzinach.

Obecny adres: P. Z. Łuczn. Zarząd Okręgu Łódzkiego, Zgierz ul. 17 Stycznia Nr 19 tel. 256.

Z turnieju szkół średnich

W koszykówce poziom dobry

Siatkówka narazie nieco kuleje

W sali „Ogniska" odbyły się w niedzielę dalsze rozgrywki piłki ręcznej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

W siatkówce żeńskiej Gimn. III pokonało Gimn. IX w stosunku 2:0 oraz Gimn. VII wygrało z Gmin. II Towarzystwa Przyjaciół Dzieci 2:0.

W siatkówce męskiej Gimn. XI zwyciężyło Gimn. II Towarzystwa Przyjaciół Dzieci również w stosunku 2:0.

W koszykówce męskiej Gimn. XI wygrało wysokocyfrowo z Gimn. IX 86:33 (43:12).

Organizacja zawodów dobra: mecze rozpoczynają się punktualnie. W koszykówce zauważyliśmy żywe tempo oraz ładną grę ze strony zwycięzców. W siatkówce natomiast poziom jest słaby, sądzimy jednak, że podniesie się podczas trwania turnieju.

Rakoczy była pierwsza

ale drużynowo Polska przegrała z Czechosłowacją

Międzypaństwowe spotkanie gimnastyczek CSR i Polski zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 554,30:538,35 pkt. Po odegraniu hymnów obu państw zawodniczki powitał prezes COS — dr Truhlar, w imieniu zaś drużyny polskiej za miłe przyjęcie podziękował kierownik drużyny — Grochowski.

W punktacji indywidualnej: 1) Rakoczy (P) — 95,35 pkt., 2) Srncova (CSR) — 95,20 pkt., 3) Splichalova (CSR) — 93,90 pkt., 5) Reindl (P) — 92,00, 9) Wilkówna (P), 10) Krupianka (P), 12) Dębicka (P), 13) Kurzanka (P), 14) Skirlińska, 16) Kanikowska.

Łyżwiarki radzieckie

nie mają sobie równych na świecie

MOSKWA (obsł. wł.) — Cztery spośród pięciu rekordów światowych w jeździe szybkiej, rejestrowanych przez Międzynarodowy Związek Łyżwiarski, należy do zawodniczek radzieckich. Holszczewnikowa jest rekordzistką w dwóch konkurencjach: w klasycznym wieloboju — 219,890 pkt. oraz w biegu na 3000 m — 5:29,1. Lepsze wyniki od oficjalnych rekordów światowych uzyskała również Karelina. Jej czas na 1500 m — 2:36,8 i na 5000 m — 9:16,4 znacznie przewyższają najlepsze rezultaty, uzyskiwane dotychczas w tej konkurencji na świecie.

Wyniki Kareliny zostały przedłożone ISU do zatwierdzenia.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	218-12
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 211-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 88, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Kącik Szachowy

Redagują: K. Wróblewski i S. Furs

Uczestniczki mistrzostw świata w Moskwie. Od lewej: Gruszkowa-Belska (CSR), Benini (Włochy), Łangosz (Węgry), Hemskerk (Holandia), Hermanowa (Polska).

Dnia 28 stycznia br. odbyło się doroczne Walne Zebranie Klubu Szachowego Stow. „Ognisko". Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, ukonstytuował się nowy Zarząd w składzie: prezes — Piechota Jan, v.-prezes inż. Krzyżanowski Jerzy, sekretarz — Furs Stefan, skarbnik i gospodarz — Katajew Piotr, ref. zawodów — Wróblewski Konstanty, bibliotekarz — Pchliński Stefan. Prezes Piechota podziękował w imieniu wszystkich członków Klubu dr. Rodziewiczowi, za ofiarną pracę w ubiegłym roku na stanowisku Prezesa, oraz przedstawił projekt Zarządu, dotyczący programu prac w roku bieżącym. Wobec faktu, że Kluby „Ogniska" nie mogą występować jako samodzielne organizacje sportowe, praca w Sekcji zmieni charakter z wyczynowego na szkoleniowy.

Dnia 18 grudnia 1949 r. rozpoczął się finałowy turniej o mistrz. Klubu Szachowego „Ogniska" na rok 1950. Z przeprowadzonych uprzednio eliminacji do finału zakwalifikowali się: Witkowski, Kłodnicki, Karnkowski, i Niezgoda. Po przeszło miesięcznych zmaganiach mistrzostwo „Ogniska" zdobył K. Wróblewski osiągając 9 punktów (z 11 możliwych). Należy podkreślić jego spokojną i ambitną grę, która umożliwiła mu osiągnięcie tego bardzo dobrego wyniku (ukończył turniej bez przegranej).

Drugie miejsce zajął inż. Damanski — 8 pkt. Nareszcie nasz czołowy szachista zdobył oficjalnie I kategorię, która mu się już dawno słusznie należała. Przechodzi on jednak obecnie pewien spadek formy i partie jego nie były rozgrywane na tym poziomie, co na mistrzostwach drużynowych Polski w Szczecinie. Trzecie miejsce zajął Piechota — 7,5 pkt. Ostatecznie, sensacyjna przegrana z Niezgodą, spowodowała utratę drugiego miejsca. Trzeba stwierdzić, że Piechota turniej ten traktował raczej jako trening przed czekającymi go mistrzostwami m. Łodzi i zbytnio się nie przemęczał. Dalsze miejsca zajęli w kolejności: 4—5) Witkowski i Kłodnicki—6 pkt., 6—7) Kaczmarek i Furs—5,5 pkt., 8) Uzarski—5 pkt. (ostatnie trzy partie oddał walkowerem), 9—10) Leszczyński i Chmiel—4 pkt., 11) Karnkowski — 3 pkt., 12) Niezgoda — 2,5 pkt.

Turniej ten nie stał na specjalnie wysokim poziomie, ponieważ uczestnicy popełniali niejednokrotnie rażące błędy. Uroczyste zakończenie turnieju i rozdanie nagród odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 19 w Sali Kominkowej „Ogniska".

Jednocześnie tego samego wieczoru w Sali Kominkowej „Ogniska" odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Mistrzostwa Szachowe Świata Pań w Moskwie". Turniej omówi uczestniczka Mistrzostw dr R. Hermanowa, a pokaz partii przeprowadzi mistrz K. Makarczyk.

Ze sportu łyżwiarskiego

Andersen mistrzem Europy

W Helsinkach zakończyły się mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie. Tytuł mistrza Europy zdobył Andersen — 199,313 pkt.

Bieg na 10.000 m wygrał Liaklew (Norwegia) — 17:55,5 przed Andersenem — 17:56,8.

72

Niebezpieczny zbieg

Na dachu leżała ogromna kamienna figura, przedstawiająca bóstwo z twarzą kobiety i ciałem zwierzęcia. Ciężkie kamienne powieki bogini były nisko opuszczone nad niewidomymi, wypukłymi oczami, w jednym ręku trzymała kamiennego węża, w drugiej martwą głowę i pęk sznurów. Była to Kali — małżonka groźnego Sziwy, Kali-Burząca czyli tysiącoręka Durgi, bogini z twarzą kobiety i tułowiem świętej krowy.

Hałas zbliżał się. Na polanę walił wielki tłum. W gęstwinie lasu zaczęły przebłyskiwać mętne ognie palących się pochodni.

Gdzie się skryć? Między tułowiem bogini, a kamieniem na którym opierały się jej zgięte ręce, była duża szczelina. Lela wdrapała się na dach świątyni i przez szczelinę wczołgała się w wydrążone ciało bogini.

Dymiąc pochodniami i dzwoniąc bronią, tłum przechodził obok budynku; Lela słyszała gwar pomieszanych głosów. Potem wszystko ucichło.

Dzieweczka otuliła się szczelniej chustką i wsunęła głębiej. Do północy było jeszcze daleko. Lela oczekiwała czegoś, sama nie wiedząc czego, potem usnęła. Po długim śnie obudził ją chłód i szmer ostrożnych kroków na dachu świątyni. Ktoś rozmawiał cicho nad samą jej głową.

— Samo zwierzę wpada nam w ręce. Transport armat znajduje się niedaleko od przeprawy... W taborach jest przy nich Czandra-Sing. Przysyła on już drugi raz wiadomości przez różnych chłopców.

„Czandra-Sing?" — Lela słuchała uważniej.

— Wszyscy rajoci zebrali się — ciągnął ten sam głos — na wyznaczone miejsce poszło teraz czterystu ludzi. Wszyscy mają broń. Czy twoi Alligurczycy zdążą przyjść z twierdzy na pomoc, Lall-Singu?

— Zdążą — odpowiedział młody, wesoły głos. — Ja, co prawda, nie potrzebuję się śpieszyć, z Delhi do Ranpuru jechałem na moim Robinsonie tylko siedem godzin. Znaczy to, że moi sipaje zjawią się tu za pół doby. Wiesz, bez broni i amunicji potrafili biec na równi z koniem pułkownika. Czyś zapomniał już o tym, naczelniku?

— Pamiętam wszystko — odpowiedział pierwszy głos. — Słuchaj, Lall-Singu, ty rozmieścisz ludzi po domach Ranpuru. Czandra-Sing sam poprowadzi transport do przeprawy.

— A ty zostaniesz tu?

— Tak, do rana, z dachu widać doskonale całą drogę.

Lela usłyszała, jak ktoś ostrożnie czołga się do niej, w głąb pustego wnętrza posągu bogini.

Zamarła. Usiłowała podciągnąć się na rękach jeszcze głębiej, ale zabrakło już miejsca. W ciszy słyszała wyraźnie czyjś bliski oddech.

Człowiek siedział tuż obok niej, dotykając jej prawie.

Nieznajomy milczał. Kim był: wrogiem czy przyjacielem?

Siedzieli tak długo, długo. Lela bała się oddychać, bała się poruszyć ścierpłymi nogami. Przez szczelinę zobaczyła, że niebo poszarzało i słabe światło rozlało się nad lasem.

I teraz, w tej przedświtowej ciszy lasu Lela rozróżniła wyraźnie jakieś nowe szmery.

W pewnej odległości od świątyni rozległ się wściekły ryk, przyciszony skok wielkiego cielska — cisza — i znowu skok...

Lękliwie zapiszczał ptak. W lesie wszystko zamarło. To przed wschodem słońca tygrys szedł do wodopoju.

Znów rozległ się ryk; potem gdzieś z boku słychać było jeszcze skok i nastąpiła cisza. Tygrys oddalał się.

Lela siedziała cichutko, bojąc się poruszyć.

— Tygrys idzie do wodopoju — wyszeptała bezwiednie.

I natychmiast odpowiedział jej głos siedzącego człowieka:

— Myśliwy czeka w zaroślach.

— Kto tu jest?

— Myśliwy.

— Czy ten sam, do którego wysłał mnie Czandra-Sing?

— Pewno ten sam. Kto jesteś? Chłopiec czy kobieta? — spytał głos, trochę zdziwiony.

— Gdy słońce wzejdzie — zobaczysz.

D-1-13165

d. c. n.